Wydanie A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji 19-07 Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek dnia 20 lutego | Konto PKO „Zryw" nr VI-135 PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-198 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 51 (1545)

Konferencja rektorów i profesorów polskich szkół wyższych



W Ministerstwie Oświaty w Warszawie odbyła się konferencja rektorów i profesorów polskich szkół wyższych, poświęcona analizie dotychczasowej pracy oraz planowi pracy naukowej i dydaktycznej szkół wyższych na r. 1950. Udział w konferencji wzięli: min. Oświaty — Skrzeszewski, wicemin. Krassowska oraz około 80 rektorów i profesorów szkół wyższych. Na zdjęciu: W dyskusji nad referatem wicemin. Krassowskiej zabiera głos rektor SGGW Stan. Kulczyński.

Foto — Film Polski

Mao Tse-Tung i Czou En-Lai opuścili Moskwę

Pożegnalne przemówienie przew. centr. rządu Chin Ludowych

MOSKWA (PAP) Przewodniczący centr. rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung i premier Rady Adm. i min. spraw zagr. Chin Ludowych Czou En-Lai wraz z członkami delegacji chińskiej opuścili Moskwę.

Odjeżdżających żegnali na Dworcu Jarosławskim: wicepremierzy rządu ZSRR Mołotow, Mikojan, Bułganin, min. spraw zagranicznych Wyszyński, min. handlu zagr. Mienszykow, wicemin. spraw zagr. Gromyko, ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej Roszczyn, przew. moskiewskiej rady miejskiej Jasnow komendant miasta Moskwy gen. Siniłow i wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagr. ZSRR.

Odjeżdżających żegnali także członkowie ambasady chińskiej i przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowej.

Przed odjazdem Mao Tse-Tung wygłosił przed mikrofonem przemówienie, w którym powiedział m. in.:

Wszyscy zdają sobie jasno sprawę, że zespolenie wielkich narodów Chin i Związku Radzieckiego utrwalone przez układ jest wieczne, niezmienne i niezachwiane.

Zespolenie to w sposób konieczny wpłynie nie tylko na rozkwit obu wielkich mocarstw — Chin i Zw. Radzieckiego, lecz także na przyszłość całej ludzkości i doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie.

Po przemówieniu przewodniczącego Mao Tse-Tunga kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymny państwowe Chińskiej Republiki Ludowej i Zw. Radzieckiego.

Do granicy radziecko-chińskiej przewodniczącemu Mao Tse-Tungowi i min. Czou En-Lai'owi towarzyszą - wicemin. Ławrentiew i nacz. wydz. protokólarnego Mołoczkow.

Elektrycy podejmują apel Markiewki

WARSZAWA (PAP). Pierwsi elektrycy, którzy podjęli apel Wiktora Markiewki — to załoga Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, oddział robót elektrycznych. Zobowiązali się oni wykonać roczny plan produkcji w 150 proc. Ponadto zgłosili kilkanaście zobowiązań indywidualnych.

Wicepremier Saburow odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret, stwierdzający, że zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i przewodniczący Państw. Kom. Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR — Maksym Saburow, w związku z 50 rocznicą jego urodzin i ze względu na jego zasługi w dziedzinie budownictwa gospodarczego, zostaje odznaczony OrderemLenina.

Depesza księży i działaczy katolickich do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). Prezydent RP otrzymał następującą depeszę:

„My księża i działacze katoliccy, zebrani na konferencji powiatowej w Jeleniej Górze, przesyłamy Ci, Obywatelu Prezydencie, pozdrowienia i zapewniamy Rząd Polski Ludowej, że księża wraz z całym społeczeństwem katolickim z zadowoleniem przyjmują decyzję Rządu o uzdrowieniu stosunków „Caritas".

W zrozumieniu ważności chwili zapewniamy, że wytyczne Rządu będziemy w pełni realizować, by zabezpieczyć pokój i dobrobyt ludziom dobrej woli."

Depeszę podpisał za prezydium konferencji — ks. Stanisław Borowczyk.

Konferencja pisarzy Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP). W sali Rady Państwa rozpoczęła się, zorganizowana staraniem Związku Literatów Polskich, dwudniowa konferencja informacyjno-propagandowa, poświęcona omówieniu roli i zadań pisarza w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

W konferencji, która zgromadziła bardzo licznych pisarzy z całego kraju, wzięli udział członkowie Rządu, przedstawiciele KC PZPR, CRZZ, instytucji wydawniczych, organizacji społecznych i prasy.

Telegramy GKKF do sportowców ZSRR i krajów demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów wystosował na swym pierwszym posiedzeniu telegramy z pozdrowieniami do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR i do komitetów kultury fizycznej i sportu Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Albanii.

NARADA TORUŃSKIEJ inteligencji katolickiej w sprawie uzdrowienia stosunków w „Caritas"

TORUŃ (PAP). W Toruniu odbyła się konferencja inteligencji katolickiej i działaczy „Caritas", poświęcona omówieniu spraw, związanych z działalnością „Caritas".

W konferencji wzięło udział sto kilkadziesiąt osób, m. in. profesorowie Uniwersytetu im. M. Kopernika, szereg wybitnych działaczy katolickich, przedstawiciele „Caritas" i innych stowarzyszeń katolickich.

Obradom przewodniczył prof. dr Narębski, prodziekan wydziału sztuk pięknych UMK. Do prezydium zostali powołani: prof. UMK Jamontt, dr Witkowski — adiunkt muzykologii UMK, dyrektor Liceum Pedagogicznego dr Wilkoszewski, p. Mielicki — działacz katolicki, dr Jan Piechocki — uczestnik narady warszawskiej, Jadwiga Voise — katolicka działaczka społeczna, naczelnik wydziału w Kuratorium Szkolnym — Burzyński, b. prezes „Caritas" w Toruniu — Borzyszkowski, działacz katolicki — prof. Echaust.

Referat sprawozdawczy z I Krajowej Narady „Caritas" wygłosił dr Piechocki, podkreślając, że stała się ona wielką manifestacją kleru polskiego na rzecz porozumienia i współpracy z Rządem Polski Ludowej.

Narada wykazała, że katolicka inteligencja Torunia zdecydowanie życzy sobie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem na platformie oświadczenia Rządu RP.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji, w której zebrani przedstawiciele inteligencji katolickiej i działacze „Caritas" miasta i powiatu toruńskiego z radością witają inicjatywę uzdrowienia stosunków w „Caritas" ze strony Rządu, podjętą przez patriotyczne duchowieństwo i katolickich działaczy społecznych i charytatywnych.

Powrót delegacji polskich zw. zaw. z ZSRR

WARSZAWA (PAP). Z Moskwy powróciła do stolicy część delegacji polskich związków zaw., która wyjechała do ZSRR na zaproszenie Centralnej Rady radzieckich związków zawodowych (WCSPS) z wiceprzewodn. CRZZ — Burskim na czele.

Zespół Państwowego Teatru Nowego w Łodzi udekorowany orderem „Sztandar Pracy"

„Brygada szlifierza Karhana" na scenie bydgoskiej

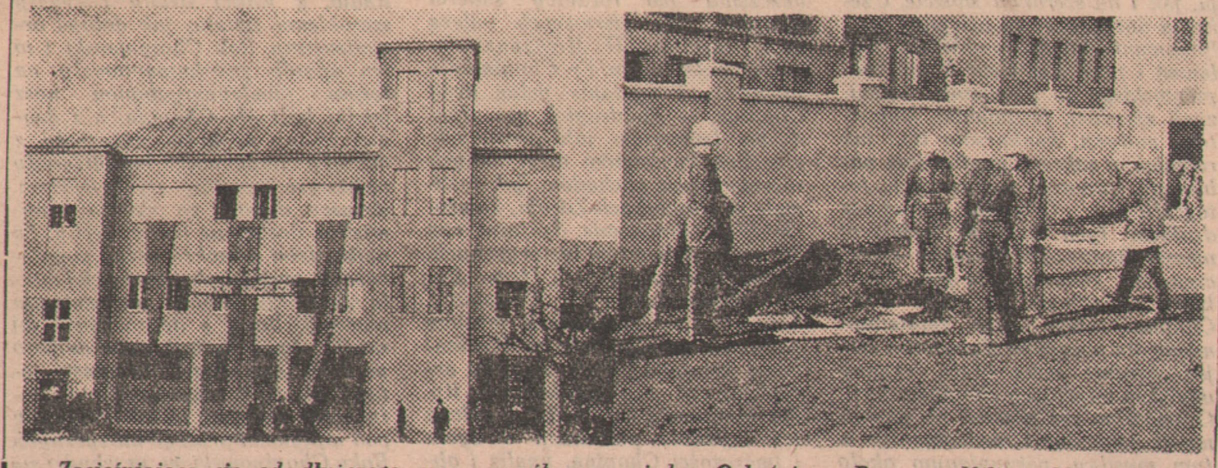
WARSZAWA (PAP) Sala gotycka Muzeum Narodowego była widownią niezwykłego wydarzenia w naszym życiu kulturalnym. Dekorowany został w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Orderem „Sztandar Pracy" cały zespół Państwowego Teatru Nowego z Łodzi, który zapoczątkował swą działalność wystawieniem sztuki czechosłowackiego robotnika V. Kani „Brygada szlifierza Karhana". Jednocześnie dekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi znakomity odtwórca roli Karhana — ojca art. dram. Józef Pilarski.

Uroczystość, na którą przybyli członkowie Rządu i przedstawiciele KC PZPR, zgromadziła delegacje wszystkich teatrów stołecznych oraz licznych przedstawicieli świata literackiego. Obecny był również przedstawiciel ambasady czechosłowackiej. Po zagajeniu uroczystości przez ministra kultury i sztuki S. Dybowskiego, zabrał głos wicemin. W. Sokorski. Następnie min. Dybowski dokonał w imieniu Prezydenta R. P. aktu dekoracji zespołu teatralnego orderem „Sztandar Pracy" II klasy, wręczając odznaki orderu — przedstawicielowi zespołu, wykonawcy roli Karhana — Kazimierzowi Dejmekowi.

* * *

Jak się dowiadujemy, drugim miastem w Polsce, które w najbliższym czasie wystawi „Brygadę szlifierza Karhana" — będzie Bydgoszcz. Dzięki wysiłkom i staraniom dyr. A. Rodziewicza teatr łódzki wymienił z bydgoskim „Brygadę szlifierza Karhana" na „Pogodzonych". „Brygada szlifierza Karhana" znajduje się już od tygodnia w próbach. W tytułowej roli szlifierza Karhana wystąpi — Mieczysław Wielicz.

ORMO i OSP na drodze ku zjednoczeniu



Zacieśniająca się od dłuższego czasu współpraca między Ochotniczą Rezerwą Milicji Obywatelskiej i Ochotniczą Strażą Pożarną na terenie Pomorza przybrała nowe formy. Oto pół roku temu obie te organizacje przystąpiły do budowy Wspólnego Wojewódzkiego Ośrodka Wyszkoleniowego dla dowódców jednostek ORMO i OSP woj. pomorskiego. Na budowę ośrodka preliminowano 30 mil. zł, ale dzięki ofiarnej pracy członków obu organizacji (po lewej) budynek został wykończony za sumę zaledwie 8 mil. zł.

Dzisiaj właśnie, w czwartą rocznicę powołania do życia ORMO, nowy ośrodek szkoleniowy (po prawej), zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne w dziedzinie akcji przeciwpożarowej, oddany został do użytku, dla szkolenia nowych kadr obu organizacji, które stanowią wspólne ramię zbrojne walki z sabotażem w Polsce Ludowej. Bo ORMO zabezpiecza — OSP broni przed pożarem.

(Foto — IKP)

Wielka Brytania przekształca Cyrenaikę w swą bazę wypadową

MOSKWA (PAP). Z Libii donoszą, że angielskie władze wojskowe w Cyrenaice przerzuciły ostatnio z angielskiej okupacyjnej strefy Niemiec większe ilości techników niemieckich celem wykorzystania ich do budowy obiektów wojskowych w Cyrenaice. Wielu spośród tych techników rozpoczęło już pracę w portach Bengasi i Tobruk. Opinia publiczna Cyrenaiki wyraża swe oburzenie i protestuje przeciw przekształcaniu przez imperialistów angielskich Cyrenaiki w bazę wojskową, jak również przeciw przerzucaniu do Cyrenaiki specjalistów z Niemiec Zach.

Wielka katastrofa kolejowa w USA

NOWY JORK (PAP). Na Long Island zderzyły się dwa pociągi. Spod rozbitych wagonów wydobyto dotychczas zwłoki 22 ofiar. Ogólna liczba zabitych sięga przypuszczalnie pięćdziesięciu. Ponadto około 100 pasażerów odniosło ciężkie rany.

Pierwszy w Polsce automat produkujący obuwie pasowe

ŁÓDŹ (PAP). W fabryce nr 1 Poznańsko-Pomorskich Zakładów Obuwia pracuje, uruchomiony po raz pierwszy w Polsce, automat do produkcji obuwia pasowego. Wydajność dzienna automatu wynosi 750 par obuwia. Automat uruchomiono dzięki skoordynowanej wspólnej pracy wszystkich pracowników fabryki obuwia nr 1. Załoga fabryki przystąpiła do montowania, na wzór pierwszego automatu, dalszych maszyn tego rodzaju.

Sport

STAL — ZWIĄZKOWIEC 10:6

BYDGOSZCZ (re). Wczoraj w sali DOW odbyło się spotkanie bokserskie o mistrzostwo pierwszej Ligi pomiędzy Stalą-Batory, a miejscowym Związkowcem. Zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 10:6. Przebieg spotkania podamy jutro.

STAN POGODY

Pogodnie lub dość pogodnie, tylko na półn.-zach. większe zachmurzenie. Nocą temperatura w pobliżu 0 st. lub kilka stopni powyżej, na wyżynach słabe przymrozki, dniem temperatura od 6 do 14 stopni. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Z DNIA

Podżegacze wojenni w kłopocie

Rosnące w świecie nastroje antywojenne są niemałym zmartwieniem podżegaczy wojennych. Nawet w Stanach Zjednoczonych zwolennicy obozu pokoju znajdują coraz więcej poparcia. Nad tym ubolewali ostatnio w Izbie Reprezentantów członkowie tej Izby, zarówno demokraci, jak i republikanie.

Podżegacze wojenni nie dają jednak za przegraną. Prowadzą swą propagandę wojenną uporczywie dalej, zmieniając tylko chwyty propagandowe. Znajdujące się na usługach podżegaczy wojennych prasa i radio amerykańskie starają się przekonać swoich czytelników i słuchaczy, że w nadchodzącej wojnie nic im nie grozi, że w przyszłej wojnie Amerykanin będzie mógł sobie spokojnie siedzieć w domu i zarabiać więcej dolarów niż obecnie, że wojna to najlepsze zabezpieczenie Ameryki przez kryzysem gospodarczym. Podżegacze wojenni klarują Amerykanom, że za nich walczyć będą „niższe" narody. W przystępie szczerości jeden z kongresmanów niejaki Kennon, oświadczył otwarcie: „Powinniśmy uzbroić inne narody, niechaj ich dzieci idą na śmierć, a nie nasze!" (Oczywiście „Głos Ameryki" o tym nawet nie piśnie!)

W ton „pokojowy" wpadł ostatnio nawet czołowy podżegacz wojenny Churchill, byle zdobyć głosy wyborców i dorwać się upragnionej władzy. Naśladuje on w tym swego możniejszego „przyjaciela" politycznego Trumana, który w okresie przedwyborczym na prezydenta również nie pogardzał takimi chwytami, by po ponownym zdobyciu fotelu prezydenta szybko zapomnieć o swoich obietnicach i realizować plany śpieszących się do wojny fabrykantów broni.

Ofensywa pokoju odnosi zwycięstwo po zwycięstwie i zmusza podżegaczy wojennych do maskowania swoich istotnych, zbrodniczych celów.

Artykuł „Dziennika Baltyckiego" o działalności ks. biskupa Kowalskiego

GDYNIA (PAP). „Dziennik Bałtycki" w artykule pt. „Słowa i czyny ks. biskupa Kowalskiego" omawia stosunki, jakie panują w kurii biskupiej w Pelplinie oraz metody, jakimi ks. biskup Kowalski zamierzał sterroryzować tych księży, którzy potępili nadużycia w „Caritas" i żądali uregulowania stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem.

W pierwszej części obszernego artykułu dziennik omawia powiązania ks. biskupa Kowalskiego z byłym zarządem „Caritas" oraz szczegóły akcji, prowadzonej przez niego przeciw duchownym, którzy popierali inicjatywę Rządu w celu uzdrowienia stosunków w „Caritas". Podając następnie szereg szczegółów dotyczących ks. biskupa Kowalskiego, „Dziennik Bałtycki" pisze m. in.:

Ks. biskup Kowalski stanął nie tylko w kolizji z prawem, ale znalazł się pod pręgierzem najszerszej opinii publicznej, obejmującej nie tylko księży i parafian mu podległych, ale wszystkich uczciwych ludzi.

Ks. biskup Kowalski spędził ponure lata okupacji beztrosko i wygodnie w majątku Pelplin pod Jarosławiem, jako nadworny kapelan jaśnie wielmożnego pana księcia Czartoryskiego.

Sam książę Czartoryski, jak i ogromna większość arystokracji, pozostawał z dala od okupacyjnej martyrologii narodu, pod przyjazną opieką okupanta. Przyjeżdżali co prawda od czasu do czasu „obrońcy cywilizacji zachodniej" — oficerowie i dygnitarze hitlerowscy, ale jedynie w charakterze gości.

A w 1947 roku ksiądz Kowalski, zapewne z tytułu swej wypróbowanej nienawiści do ludu, zapewne jako mąż zaufania rozparcelowanej z woli narodu arystokracji, został mianowany biskupem-sufraganem diecezji chełmińskiej w Pelplinie.

Ks. biskup Kowalski na swym stanowisku nie szczędził trudu, aby dorobić sobie legendę; 21 września 1947 roku, wygłaszając w Wejherowie pełne nienawiści do Polski Ludowej przemówienie, nie omieszkał ogłosić siebie „uczestnikiem powstania warszawskiego", który z bronią w ręku walczył przeciw okupantowi. Fantazja, jak widzimy, miała upiększyć nie bardzo pochlebne fakty, dotyczące okupacyjnej przeszłości księdza biskupa.

W Pelplinie zagrały w księdzu biskupie wszystkie nawyki, których nabrał w okresie wiernej służby u książąt. Dawny kapelan nadworny — ks. biskup Kowalski zapragnął prześcignąć w zbytku swego byłego pana. Wygodnie urządził się ks. biskup w Pelplinie. Warunki, w których żyło tylu jego poprzedników — nie odpowiadały mu. 22 luksusowe pokoje w pałacu zostały na nowo urządzone, wyłożone wspaniałymi dywanami.

Zakupiono wielkim kosztem nowe, luksusowe meble. Całości dopełniają liczne kryształy, drogocenne obrazy, w tym wiele o zgoła świeckiej treści, jedwabne zasłony, cieplarniane kwiaty.

Niedaleko od tego przepychu stoją małe, odrapane domki. Przez malutkie okienka nie dociera promień słoneczny, kuchni nie ma, dzieci chorują od wilgoci, a trzy osoby muszą spać w jednym łóżku. Ponieważ mimo próśb, robotnicy nie otrzymują nawet najnędzniejszych budynków gospodarczych, muszą trzymać pod wspólnym dachem swój ubogi dobytek — kaczki i kury.

Robotnicy majątku Polko nie otrzymali do dziś poborów za styczeń. Chlewy zawaliły się, ale ksiądz biskup odmówił zdecydowanie dostarczenia cegły.

Cegły były potrzebne na zbudowanie muru, który czerwienią jaskrawą jak oskarżenie oddziela park biskupi. Siedmio i pół hektarowy park jest pusty i posępny. Napis przy wejściu głosi: zwiedzanie dozwolone w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, od południa do zachodu słońca. A wyblakłe twarzyczki dzieci spoglądają na mur z tęsknotą i żalem. Dla nich wystarczy błoto przed czworakami.

Ks. biskup Kowalski przejeżdża od czasu do czasu obok tego, jak gdyby żywcem ze średniowiecza przeniesionego obrazu, luksusowym samochodem. Ma ich dwa. Jeden z nich o wyszukanej elegancji kupił niedawno drogą nie bardzo legalnej transakcji za 1.000 dolarów.

W swym pałacu ks. biskup był niedostępny. Nie tylko dla wiernych, ale i dla duchownych swej diecezji. Dostęp do niego bez ograniczeń miał jedynie ks. Jastak. Wiemy dziś, ilu workom odzieży i skrzyniom żywności go zawdzięczał.

Drugim gościem mile widzianym w pałacu był książę Czartoryski. Zapewne zapytany o zdanie powiedziałby z zachwytem, że uczeń prześcignął mistrza i na swych posiadłościach potrafił stworzyć piekło dla robotników folwarcznych, którego nie powstydziliby się feudałowie Cartoryscy.

Ze szczególną niechęcią odnosił się ksiądz biskup do ludności kaszubskiej, stanowiącej przeważającą część wiernych.

Ks. biskup Kowalski okazał się kiepskim politykiem. W lipcu 1948 r., w 25 rocznicę swych święceń kapłańskich przemawiał do licznie zebranych gości. Zapowiedział wówczas: „15 sierpnia zacznie się wielka burza przy wtórze gromów i nawałnicy, a potem będzie długo błogi spokój"(!).

Ks. biskupowi Kowalskiemu nie udała się rola zwiastuna nowej wojny. Burza, jak wiemy, nie zaczęła się

(Z braku miejsca dalsze szczegóły podamy w numerze jutrzejszym).

TABELA WYGRANYCH 58 LOTERII

9-ty dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 80598 w Łodzi.

Wygrana po 500.000 zł padła na Nr: 47443.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 16869 33960 47687 59939.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 1027 16007 16635 19146 40092 51175 51407 63522 63798 64446 75978 77266 78825 81097 84680 90606.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 19463 21470 22171 30741 45821 52477 56569 59278 59506 61038 71831 82635 85112 90548.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 844 5409 6762 7466 7867 19109 23337 28362 29655 31301 34951 35924 46473 48636 50763 52030 60511 62491 64931 65974 66979 67311 69497 72129 75688 77284 79161 85736 86897 87002 93963 94165 98713 99046 101254 103327 105224 107064 107170.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr: 2482 2626 3273 3287 4642 6603 6892 6998 7611 9698 9717 9852 11372 12818 15202 17159 17278 17892 18043 18210 21177 21230 21766 21990 22142 22585 23685 23778 24841 27289 28442 31522 33695 34937 38449 38683 40562 42751 43397 43499 44885 45021 47029 47862 48470 51231 51516 53273 58694 58720 58967 59333 59545 59666 62243 63041 64114 64796 66638 67389 68025 69015 70449 70746 71023 71650 73079 74106 76853 77032 77654 77779 77993 78374 79038 79060 79737 80433 80737 82933 84100 84374 85218 86240 86469 86720 87278 87887 92172 92270 92468 95050 95608 96453 98451 98588 99603 99658 101495 101838 102235 102422 102529 102595 102872 103803 104634 104770 106733 107074 107238 107463 107577 108357 109710.

Wygrane po 4.000 zł padły na NrNr: 1790 901 4700 5053 321 405 7154 315 324 438 9798 11297 814 12471 14319 15233 16390 522 17637 868 18213 19421 21713 22322 23018 068 358 551 782 24004 26113 324 371 782 28727 29213 666 30666 33550 35047 36818 39701 866 40121 148 42638 686 977 43366 44674 455 45342 46405 428 705 47218 335 364 48795 49138 50520 51048 439 53420 54802 55290 57200 962 59446 60186 223 453 62121 63095 64697 70134 792 72378 73983 74521 523 756[illegible]4 77874 960 78975 80309 81287 82824 83934 85529 530 86065 525 87076 433 697 89044 90781 93061 242 94743 95321 679 703 96239 99334 105770 106722 108324.

Wygrane po 2.000 zł padły na 11006 33 44 77 248 73 312 4 61 89 94 467 78 503 20 43 54 92 9 605 702 11 833 57 70 87 9 912 80 2 7 12071 115 34 263 70 2 424 522 3 78 701 24 51 81 936 89 13012 197 217 91 307 442 5 63 84 518 615 34 717 813 45 14037 74 123 5 83 276 99 369 419 554 645 801 97 15001 123 33 9 56 84 234 94 366 506 655 752 811 3 16086 137 50 66 258 368 73 438 84 500 27 79 90 616 85 725 97 819 74 96 920 17148 227 98 549 632 717 27 45 82 9 807 38 56 9 72 95 946 64 18144 5 86 273 83 476 529 60 629 39 45 786 829 88 911 2 52 67 19000 8 27 62 107 228 62 309 38 94 475 569 606 33 40 723 62 8 99 803 4 55 8 68 926 40 78 20067 76 121 75 208 23 49 70 82 334 5 66 435 62 92 514 91 609 24 91 700 42 58 94 819 39 901 16 27 49 85 95 6 21087 103 60 85 9 273 330 453 90 518 28 82 617 37 8 728 9 59 872 9 83 989 22060 85 111 210 86 93 300 2448 63 85 403 17 22 8 63 80 7 500 6 68 655 73 726 33 902 99 23085 132 41 55 76 204 22 39 56 73 7 315 45 92 419 46 8 520 8 66 84 600 16 27 83 779 94 842 86 935 41 54 64 24017 39 58 79 90 6 107 16 39 61 97 230 314 9 65 99 452 62 92 532 46 53 92 8 672 3 787 879 938 72 25003 17 31 54 269 84 361 4

(Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro)

FELIETON KULTURALNY

Dr Leon Witkowski

Podzwiek Roku Chopinowskiego

Mamy już za sobą wielki rok jubileuszowy, który był nie tylko okresem wzmożonego składania hołdu naszemu największemu mistrzowi tonów, ale również okresem wyjątkowego nasilenia propagandy i szerzenia jego muzyki tak w kraju, jak i na szerokim świecie. Czekamy dotychczas na oficjalne opublikowanie bilansu zamierzeń, usiłowań i prac Komitetu Roku Chopinowskiego w dziedzinie organizacji zjazdów, festiwalów, koncertów, audycji, konkursów itd., jak również w zakresie wydawania publikacji, utworów muzycznych, fotografii itp. Oficjalne ogłoszenie drukiem tych danych zaciekawi niewątpliwie ogół naszego społeczeństwa, zwłaszcza tę jego część, która okazywała w ciągu Roku Chopinowskiego duże zainteresowanie dla poczynań Komitetu i niejednokrotnie sama brała czynny udział w imprezach chopinowskich. Outsiderom zaś pozwoli na zsumowanie osiągnięć i niedociągnięć w tym wysiłku, poczynionym około należytego zorganizowania Roku Chopinowskiego, tej jedynej na przestrzeni wieków w kraju naszym imprezy kulturalnej o tak doniosłym znaczeniu.

*

Spośród imprez urządzonych lub tylko zamierzonych przez Centralny Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego oraz jego oddziały — Komitety Wojewódzkie —, niektóre należały do takich poczynań, których podjęto by się w roku 1949, lub w latach z tym rokiem sąsiadujących, niezależnie od roku jubileuszowego, inne zaś zorganizowano tylko specjalnie dla uczczenia 100 rocznicy śmierci Chopina. Do pierwszych należą m. i. urządzenie IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina dla pianistów i wydanie pełne dzieł Chopina, — do drugich zaś urządzanie koncertów jubileuszowych, zjazdów, konkursów wzgl. innych rocznicowych obchodów, jak festiwale w Dusznikach-Zdroju, Żelazowej Woli, Brochowie, Szafarni, czy Służewie, koncertów historycznych, recitali fortepianowych (tzw. „Żywe wydanie dzieł Fr. Chopina"), koncertów symfonicznych, wystaw pamiątek po Chopinie w Warszawie i Żelazowej Woli, zjazdów artystycznych czy naukowych itp. Do poczynań z tej dziedziny należy też wydanie publikacji o życiu i twórczości Chopina, analiz i objaśnień jego dzieł, poezji z nim związanych, wznowienie polskich książek naukowych i popularnych o Chopinie, jego listów, fotografii i innych pamiątek po nim, — urządzenie konkursu kompozytorskiego na utwory fortepianowe, symfoniczne, kameralne i wokalne, konkursu na scenariusz filmowy o Chopinie, na projekt pomnika chopinowskiego, wydanie albumu płyt gramofonowych z nagraniami najcelniejszych utworów jego itp.

*

Można z góry stwierdzić, że ogólnie biorąc, Rok Chopinowski należy za udany, a w niektórych ośrodkach, np. na Pomorzu, za wyjątkowo wręcz pozytywny. Dobrze spełniły cel swój najpoważniejsze i najbardziej popularne imprezy: Międzynarodowy konkurs dla pianistów oraz cykle koncertów chopinowskich, ponadto niektóre festiwale i zjazdy. Imprezy te, transmitowane przeważnie przez Polskie Radio, z jednej strony pokazały szerokiemu światu, jak dobrze organizujemy Rok Chopinowski i w ten sposób zadokumentowały na forum międzynarodowym nasz wielki kult dla Chopina, a z drugiej strony w kraju zapoznały z muzyką chopinowską bez przesady najszersze warstwy społeczeństwa. Artyści dotarli ze sztuką arcymistrza dosłownie pod strzechy. Ta najbardziej demokratyczna popularyzacja muzyki chopinowskiej miała niezwykle doniosłe znaczenie dla naszej kultury, a dobroczynne jej skutki okażą się być może dopiero po kilku czy nawet kilkunastu latach, gdy może niejeden ukryty dotychczas rodzimy talent muzyczny pod wpływem przeżyć muzycznych Roku Chopinowskiego przebudzi się z uśpienia do życia i powiększy kiedyś poczet naszych twórców czy odtwórców muzycznych.

Nasuwa się przy tej sposobności refleksja, że podobne „pójście między lud" — oczywiście na mniejszą skalę — z żywą muzyką, powinno, aby osiągnąć trwałe wyniki społeczno-kulturalne, mieć miejsce nie tylko z okazji wielkich a rzadkich rocznic, ale powinno przybrać charakter stałej, systematycznej i planowej działalności. Pokłosie doświadczeń, zebranych w Roku Chopinowskim, może dostarczyć nam wytycznych w tym kierunku i pomóc przy układaniu planu tego rodzaju akcji. I dopiero wtedy będzie można powiedzieć, że sprawa upowszechnienia muzyki u nas naprawdę ruszyła z miejsca.

*

Liczne koncerty fortepianowe i festiwale chopinowskie m. i. przekonały nas o tym, jak mało właściwie mamy wśród średniej i starszej generacji pianistów polskich — artystów pełnowartościowych pod względem technicznym i muzycznym, nawet wśród owej 25-ki najlepszych polskich mistrzów fortepianu, a szczególnie, jak zadziwiająco znikomą jest liczba polskich pianistów-chopinistów. Na szczęście pociesza nas — i to znacznie — wynik IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, który wykazał, że stosunkowo dobry i duży jest narybek naszych chopinistów. Przyszłość niewątpliwie potwierdzi nasze optymistyczne spostrzeżenia.

*

Trudno omówić w jednym felietonie dodatnie i ujemne strony szeregu zorganizowanych na większą skalę imprez, jak zjazdów, festiwalów, wystaw chopinowskich itd. A jednak poczynania takie powinny znajdować oddźwięk w wypowiedziach opinii publicznej, szczególnie oczywiście w prasie codziennej. To powinno naturalnie mieć miejsce wcześniej, w trakcie organizowania obchodów Roku Chopinowskiego. I tu zaznaczyć trzeba, że prasa nasza niestety zbyt mało uwagi poświęcała tym sprawom,

BUDOWA KATEDRY w Katowicach

Od specjalnego wysłannika Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Katowice w lutym

Monotonny klekot młotków miesza się ze zgrzytem pił, szumem betoniarki, hukiem toporow i kilofów. Wysoko, na rusztowaniach, uwijają się murarze, wokół bieleją sterty wapna, piętrzą się góry cegieł. Powietrze pełne ceglanego pyłu, zapachu świeżych belek, kurzu i gwaru.

Rosną w górę mury katedry pod wezwaniem Chrystusa Króla w Katowicach, największej świątyni Śląska, jednej z najpoważniejszych budowli kościelnych w Polsce.

Projekt tej zakrojonej na naprawdę wielką skalę budowli, powstał już bardzo dawno, bo już w 1927 r., a był dziełem dwóch znanych architektów krakowskich inż. Gawlika i nieżyjącego obecnie inż. Mączyńskiego. W okresie przedwojennym praca szła trudno i opornie. Wiele przyczyn złożyło się na to. A więc przede wszystkim nękający wówczas kraj kryzys gospodarczy, który sprawił, że na długie okresy czasu trzeba było przerywać roboty z braku funduszów i materiałów. Ponadto wiele energii i kosztów pochłonęła wówczas budowa powstającego w Krakowie seminarium duchownego. Mimo tych trudności, tuż przed samą wojną oddano do użytku parafii Chrystusa Króla prezbiterium. Później praca potoczyła się wartkim nurtem. Przerwała ją wojna. Przez długie lata okupacji niszczały opuszczone mury, wilgoć wkradała się do wnętrz, deszcze, śnieżyce i wiatry niszczyły dorobek wielu pracowitych lat.

I wreszcie nadszedł dzień wyzwolenia. Przeciągnęła nad Śląskiem zawierucha, oddaliła się na zachód i zgasła tam, ustępując miejsca pokojowej pracy.

W r. 1948 podjęto wielkie dzieło. Znów zaroił się ludźmi teren budowy, a powietrze napełnił zgrzyt kielni murarskich, łoskot siekier i młotów. Mury ucierpiały ogromnie. Żżarła je wilgoć, osłabiły deszcze i śniegi. Trzeba było je rozbierać, usuwać chore cegły, zastępować je zdrowymi.

Ale od dnia ponownego rozpoczęcia budowy, praca nie słabła ani na moment. Szybkimi krokami postępowała naprzód. Teraz bowiem traktowano ją jako budowę pomnika wdzięczności ludu śląskiego za uratowanie z wojennej burzy, za ocalenie życia, domów i warsztatów.

Ponadto ludność Śląska pragnie także wnieść swój udział w całokształt naszego dorobku. Udziałem tym zaś będzie katedra — prawdziwe arcydzieło sztuki. Przy ozdabianiu jej wnętrz znajdą wspaniałe pole do popisu najwybitniejsi plastycy polscy.

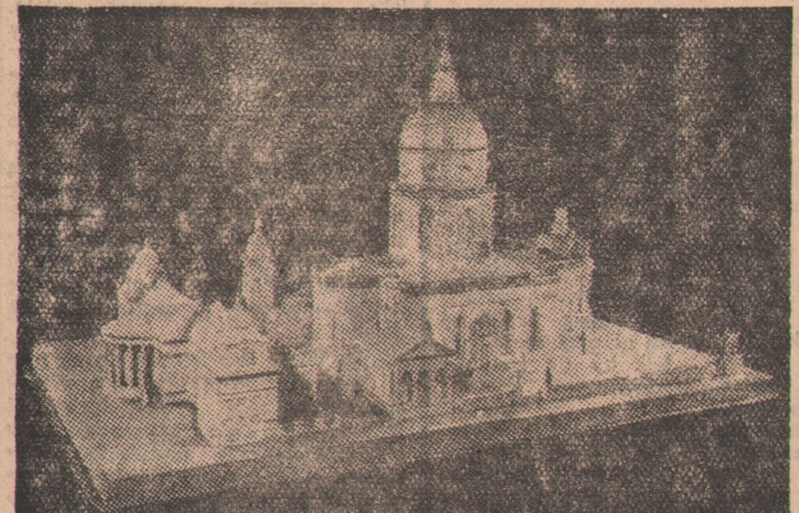
Obecnie, mimo zimy, roboty są w pełnym toku. Pracują przeważnie kamieniarze i sztukatorzy, wśród nich wielu takich, którzy pracowali tu jeszcze przed wojną. Praca ta wymaga benedyktyńskiej iście cierpliwości, wielkiej precyzji i dużego doświadczenia. Każdy kawałek kamienia, każdy fragment kolumny, każdy kapitel, gzyms, czy kopułę obrabia się nadzwyczaj starannie. Budowa pewnych fragmentów sklepień mogłaby być doskonałą lekcją poglądową dla tych wszystkich, którzy interesują się architekturą, gdyż tak jest precyzyjna i żmudna.

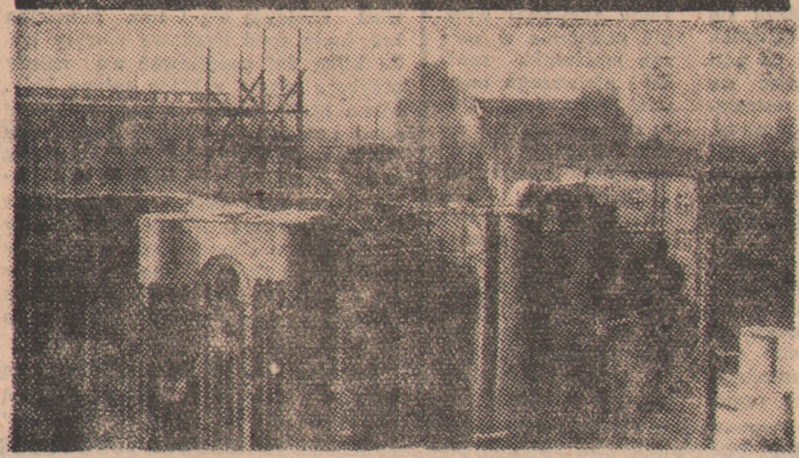
Dzisiaj całą katedrę otaczają rusztowania, w górę rosną cztery osłonięte już częściowo kopuły, spośród desek i cegieł wznoszą się potężne, żelbetonowe filary, które dźwigać będą sklepienie.

Kiedy z niemałym trudem dostajemy się po wąskich i krętych schodach na szczyt jednej z kopuł — roztacza się przed wzrokiem widok, który na długo zostaje w pamięci. W dole leży miasto. Skrzą się w słońcu wilgotne dachy, dymy snują po niebie, bieleją rusztowania. W dali widnieje wysoka, charakterystyczna sylwetka Domu Górnika. Wszędzie widać pracę. Rosną w górę domy, szkoły i rosną w górę mury katedry.

Za dwa lata oddana zostanie do użytku wiernych. W surowym stanie oczywiście. I gdy w ogromnej nawie rozlegną się poważne dźwięki organów, towarzyszących pierwszej Mszy Świętej — tłumnie zebrani w katedrze Ślązacy pomyśleć będą mogli z dumą, że oto po latach mozolnej pracy stanął wreszcie gmach wspaniałej świątyni, długotrwały i piękny pomnik wdzięczności ludu śląskiego.

J.





U góry — model katedry; u dołu — obecny stan budowy

z Dolnego Śląska

Kultura i oświata na wsi dolnośląskiej

Wrocław, w lutym

Rok 1949 zespoły świetlicowe na Dolnym Śląsku rozpoczęły z nader skromnymi wynikami: 233 świetlice zarejestrowane, 72 biblioteki, 14 zespołów artystyczn.. Ten sam rok zakończony został znacznym sukcesem: zarejestrowano 605 świetlic, 387 bibliotek wiejskich, 323 zespoły artystyczne. 61 zespołów dobrego czytania, 20 zespołów samokształceniowych, 379 kursów dla analfabetów (zorganizowanych przez ZSCh), 20 powiatowych kół prelegentów, jeden Ośrodek Szkoleniowy, mogący jednocześnie pomieścić w internacie i szkolić 500 instruktorów i kierowników świetlicowych, jeden uniwersytet ludowy, 4 uniwersytety niedzielne.

Ambicje ZSCh na odcinku kulturalno-oświatowym na terenie Dolnego Śląska sięgają jednak znacznie dalej: plan na 1950 r. przewiduje 800 zarejestrowanych świetlic, 373 zespoły artystyczne, 600 bibliotek, 60 zespołów Wszechnicy Radiowej, 320 zespołów redakcyjnych Gazetek Ściennych, 200 zespołów dobrego czytania, 800 zespołów oświaty rolniczej, 400 kursów dla analfabetów.

W roku ub. zostało przeszkolonych na terenie Dolnego Śląska 354 aktywistów ZSCh, 57 kierowników świetlic, 240 nauczycieli dla walki z analfabetyzmem, zradiofonizowano 97 świetlic, ponadto dokonano, często własnymi, skromnymi środkami i siłami, poważnych remontów świetlic: 60 proc. świetlic na terenie Dolnego Śląska zostało już odremontowanych i uruchomionych, pozostałe 40 proc. domaga sie gruntownej odbudowy. Z pomocą odbudowie śpieszą często świetlicom wiejskim ekipy łączności z miasta.

W pow. świdnickim wydatkowano z funduszów gminnych na remonty świetlic gromadzkich półtora mil. zł, a gminy Pszenno, Stanowice, Lutomia zebrały z różnych imprez pół mil. zł na remont świetlic. Przy remontach tych zaoszczędzono znaczne sumy, sięgające wielu mil. zł.

Wiejskie zespoły świetlicowe z Dolnego Śląska mogą poszczycić się również pięknymi wynikami indywidualnymi. Na Festiwalu Sztuk Radzieckich i Rosyjskich w Warszawie w ub. roku zespół z Bąkowic (chór) zajął pierwsze miejsce w skali krajowej. Również pierwsze miejsce w innej eliminacji na tym samym Festiwalu zajął zespół teatralny z Mirkowa pow. oleśnickiego, za inscenizację „Marsza październikowego“ Majakowskiego.

Istnieje projekt, aby w okresie letnim, kiedy uzdrowiska dolnośląskie przepełnione są robotnikami, zespoły ludowe dawały w nich swoje występy i na odwrót, aby zimą gdy leczą się w nich chłopi, zjeżdżały tam zespoły świetlicowe z miasta.

Poważną bolączką zespołów świetlicowych ZSCh na Dolnym Śląsku jest brak odpowiedniego repertuaru teatralnego. Pożądane jest również nawiązanie współpracy z muzykami i plastykami.

Z. G.

DNI FILMU RADZIECKIEGO

W Generalnej Dyrekcji „Filmu Polskiego“ odbyła się konferencja prasowa, poświęcona omówieniu „Dni Filmu Radzieckiego“, organizowanych dla uczczenia 30-lecia kinematografii radzieckiej.

W związku z tą rocznicą, w okresie od 19 do 22 lutego br. na ekranach kin w całej Polsce będą wyświetlane filmy radzieckie fabularne, dokumentalne i oświatowe.

SPRAWY NASZEGO STRONNICTWA

Pod rozwagę niektórym Komitetom

Stanowisko Stronnictwa Pracy w sprawie spółdzielczości pracy znalazło wyraz m. in. w następującym oświadczeniu sekretarza ekonomicznego SP na ostatniej Radzie Naczelnej: „Przygotowanie i przeprowadzenie drobnomieszczaństwa ku uspołecznieniu winno być dokonane planowo, zsynchronizowane z potrzebami gospodarczymi kraju, a więc przeprowadzone w rozumnie wyznaczonym tempie. Potrzeby gospodarcze nakazują i warunkują tempo, które nie może być zbyt szybkie, jeśli chcemy uniknąć szkodliwych zakłóceń na odcinku produkcji drobnotowarowej i dystrybucji”.

Już pobieżna ocena działalności poszczególnych ogniw organizacyjnych naszego Stronnictwa na tym odcinku przebudowy gospodarczej i społecznej uprawnia nas do stwierdzenia, że nie wszystkie Komitety Wojewódzkie i Powiatowe pojęły właściwie zadanie. Jedne Komitety rozwijają owocną działalność, organizując lub dopomagając do zorganizowania nowych spółdzielni pracy. M. in. Komitet Wojewódzki w Poznaniu zawiadomił nas o założeniu kilku nowych rzemieślniczych spółdzielni pracy w woj. poznańskim przy wydatnej pomocy członków i działaczy Stronnictwa. Niektóre z tych spółdzielni składają się w dużej części z rzemieślników — członków Stronnictwa Pracy. Takie spółdzielnie powstały w ostatnim czasie w Gnieźnie, Poznaniu i Kościanie. W Warszawie odbyło się także w SP szereg przedwstępnych zebrań rzemiosła — na których omawiano projekty założenia spółdzielni.

Niektóre Komitety źle pojmują wytyczne zawarte w referacie sekretarza ekonomicznego GKW SP. „Rozumnie wyznaczone tempo” przeprowadzenia drobnomieszczaństwa ku uspołecznieniu pojmują jako bierne przypatrywanie się rozwojowi przemian. Nie podejmują inicjatywy tworzenia spółdzielni i nie współpracują dość ściśle, aby były wyniki — z Centralą Rzemieślniczą.

W ostatnim czasie dokonał się wśród miejskich wytwórców drobnotowarowych przełom w ocenie idei spółdzielczości i jej zasad Obserwujemy też wyraźne spotęgowanie nurtu przechodzenia indywidualnych wytwórców na społeczne formy gospodarowania. Nasi działacze nie zawsze i nie wszyscy potrafią dostrzec te zmiany w bazie drobnomieszczańskiej i wskutek tego nie widzimy ich wydatnej pomocy propagandowej, szkoleniowej i organizacyjnej wszędzie tam, gdzie dojrzewa myśl zmiany i przekształcenia.

W niektórych wypadkach spotykamy się także z niezdecydowaną postawą naszych członków i działaczy wobec elementów niechętnie nastawionych do spółdzielczości. Nasi działacze i członkowie powinni pomagać w organizowaniu tych wszystkich rzemieślników, którzy dojrzeli już do spółdzielczości, a przeciwstawiać się sugestiom jednostek, które stanowią wyraźną przeszkodę na nowej drodze przemian.

Zadanie to — obok walki o pokój i mobilizację wszystkich sił gospodarczych do wykonania 6-letniego planu odbudowy — uważamy jako najbardziej aktualne w programie działalności Stronnictwa Pracy. Stronnictwo przykłada do tego zagadnienia dużą uwagę choćby i z tego względu, że rzemiosło zajmuje bardzo ważną pozycję w grupie drobnotowarowej gospodarki miejskiej. Z początkiem 1949 r. istniało w kraju 140.000 zakładów rzemieślniczych zatrudniających około 300.000 osób. Wartość produkcji i usług rzemiosła wyniosła w 1948 r. 135 miliardów zł według danych Zw. Izb Rzemieślniczych. W okresie, kiedy rytm życia gospodarczego i przemian jest coraz szybszy, nasza aktywna i twórcza obecność na tym odcinku frontu walki o gospodarczą przebudowę kraju i postęp gospodarczy jest rozpatrywana przez kierownictwo — jako jedno z głównych zadań Stronnictwa Pracy. Tak też na zagadnienie muszą potrzeć wszyscy uświadomieni członkowie naszej organizacji.

związanym z Rokiem Chopinowskim, a obchodzącym szeroki ogół, jak sprawozdania, reportaże, recenzje, krytyki itd.

*

Z szeregu postulatów nie zrealizowanych w Roku Chopinowskim na czoło wysuwają się dwie kwestie. Pierwsza, to sprawa sprowadzenia doczesnych szczątków Chopina, jednego z największych Synów Polski, do kraju. Rok Chopinowski nastręczył ku temu wyjątkową okazję. Sprawę tę, której rzecznikami po ostatniej wojnie są m. i. głównie prof. W. Rudziński oraz J. P. Gawlik, zbyt rzadko poruszano publicznie. Wyraża się nieraz zdanie, że prochy Chopina powinny pozostać we Francji, gdyż są one najlepszym ambasadorem Polski za granicą. Ambasadorem tym jest, naszym zdaniem, chyba w najwyższym stopniu jego nieśmiertelna sztuka. Doczesne szczątki kompozytora powrócić powinny do kraju, w którym się Chopin urodził, do jego Ojczyzny, tak, jak do Polski powróciły z obczyzny prochy Mickiewicza i Słowackiego, i spocząć na Wawelu, wśród grobów największych naszych rodaków, lub też, jak to niegdyś projektowano, w specjalnym mauzoleum w parku w Żelazowej Woli, czyli na tej ziemi, która go wydała na świat.

*

Druga sprawa, która nie doczekała się realizacji w roku jubileuszowym, choć nadarzała się do tego doskonała sposobność, to rozpoczęcie wzgl. wznowienie wydawania specjalnego wydawnictwa periodycznego poświęconego życiu i twórczości Chopina, w rodzaju tych periodyków, które poświęca się za granicą wielkim muzykom z Bachem na czele. Mamy zresztą i u siebie dobry wzór w tym względzie, gdyż stworzony w 1937 roku w Warszawie kwartalnik „Chopin“, organ Instytutu Fryderyka Chopina, zapowiadał się bardzo dobrze. Niestety tylko dwa numery tego czasopisma się ukazały. Cięż-



Eugeniusz Delacroix: Chopin.

kie to były wtedy czasy dla naszej kultury muzycznej; dla potrzeb muzycznych nigdy nie znajdowano pieniędzy. Dziś, kiedy Rząd i czynniki decydujące o sprawach kulturalnych, a więc i muzycznych, okazują pełne zrozumienie i poparcie dla przedsięwzięć tego rodzaju, należało by stanowczo pomyśleć o wznowieniu takiego czasopisma, które postawione na odpowiednim poziomie naukowym, mogłoby świadczyć dobitnie o naszym pietyźmie dla osoby i spuścizny Chopina i choć w części pozwolić nam odrobić ogromne zaległości, jakie w dziedzinie chopinologii i chopinografii niestety jeszcze posiadamy.

*

Właśnie w dziedzinie wyżej wspomnianych zaniedbań zrobiono stosunkowo mało w Roku Chopinowskim. Kilka nowych, przeważnie drobnych i raczej popularnych — skądinąd zresztą pożądanych — nowości wydawniczych w naszej chopinistyce, stanowi wprawdzie nabytek cenny, ale niewystarczający.

Nie posiadamy wreszcie monografii, omawiających stosunek i wpływ twórczości Chopina na późniejszą muzykę europejską, na muzykę rosyjską, czeską, francuską, niemiecką, skandynawską itd. Sprawy te, tak niezwykle ciekawe i ważne, dotąd nie stały się przedmiotem badań naszych muzykologów. Wprawdzie pracowników na tym polu jest u nas mało, a jednak w Roku Chopinowskim można i powinno się było postawić choć pierwsze kroki na tym polu.

*

Takie nasuwają się refleksje po wielkim roku jubileuszowym. Czekamy na oficjalne sprawozdania organizatorów Roku Chopinowskiego, które — być może — rzucą nowe światło na te sprawy. Czekamy na nowe wydawnictwa chopinowskie, na nowe kompozycje, płyty, filmy, które godnie uczczą genialnego Syna Polski, o którym St. Przybyszewski powiedział: „Nikomu z synów polskich ziem tyle nie zawdzięczamy, co właśnie Chopinowi“.

Dr LEON WITKOWSKI

REFLEKTOREM po KRAJU

Dom Zdrojowy Państwowego Uzdrowiska w Solicach-Zdroju ma specjalne „szczęście" do kuracjuszy przyjeżdżających tu na wczasy i po zdrowie.

Bardzo często goście uzdrowiska z takim żalem opuszczają przepiękne okolice i miłe kierownictwo, że w celu upamiętnienia sobie przemiłych chwil i okolic przywłaszczają sobie widelce, noże, łyżki, a nawet i talerze. Był nawet taki ananas, który zabrał, wyjeżdżając, wełniany koc.

Wypadki takie nie są sporadyczne i napełniają kierownictwo przerażeniem, a nas wielkim smutkiem. Kradzież wspólnego dobra może mieć tylko jedno zakończenie — sąd. A tu już takiemu gagatkowi przypomną o siódmym przykazaniu i zaaplikują „na pamiątkę" parę ładnych miesięcy! (re).

* * *

Czytelnicy kalendarzów „Orbisu" i „Bibliosu" mają poważny kłopot z powodu panującego w nich galimatiasu. W jednym z nich, drukowanym w Zakładach Graficznych w Jeleniej Górze, podano dwie różne daty zgonu Tadeusza Kościuszki: 2 sierpnia 1817 roku i 17 października 1817 roku. Tymczasem Kościuszko 2 sierpnia jeszcze żył i zmarł w Solurze nie 17, a 15 października 1817 roku. Musiał o tym wiedzieć korektor, ale jeżeli nie wiedział, niech się obecnie dowie. (re).

* * *

Ubezpieczalnia Społeczna w Szczecinie sprawiła w tym miesiącu małego psikusa. Zgodnie z komunikatami — termin wykupu na wydawane przez Ubezp. Społ. asygnaty mleczne — mleka, masła i jaj upływał nieodwołalnie 15 lutego, a pracownicy wielu zakładów pracy nie tylko nie otrzymali przydziałów, ale i asygnat, których w Ubezpieczalni... zabrakło!

Dlaczego zabrakło — nie wiadomo. Czy tak trudno było przewidzieć, że w lutym tak samo jak w innych miesiącach asygnaty będą wydawane? I co teraz zrobi Ubezp. Społ., też nie wiadomo, ale przydziały dla dzieci być muszą. Choćby je kupić miał z własnej kieszeni winowajca karygodnego niedbalstwa. (re).

* * *

Walka z niedobitkami spekulantów trwa. Jeśli poobserwować sklepy PDT i Centrali Tekstylnej, to zauważy się prawie zawsze tych samych kupujących, wyczekujących nawet mimo niepogody na ulicy na przywóz materiałów, które następnie odsprzedawane są z dużym zyskiem tym, którzy nie orientują się dostatecznie w cenach.

Komisja Specjalna tych i podobnych gagatków zwalcza z całą surowością i mamy nadzieję, że przydzieli im „odpowiednie przydziały".

Ostatnio w Łodzi na Placu Tamfaniego przeprowadzono obławę i zatrzymano 17 osób, z których każda posiadała przy sobie materiały włókiennicze. Wśród zatrzymanych niej. Buzuk miał 12 metrów flaneli. Jego mamusię, zajmującą się również „handlem", przytrzymano nieco wcześniej z 38 kg proszku do prania. Badani spekulanci zeznali jak jeden, że właśnie szli do krawców w celu obstalowania sobie garniturów na Wielkanoc.

Prawdopodobnie ubrania nie będą uszyte na czas, ponieważ prokurator wszczął przeciwko wszystkim zatrzymanym dochodzenie. (re).

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Prasa czeska donosi, że w Mimoni w Czechach odbywają się przedstawienia pasyjne, których autorem i reżyserem jest proboszcz miejscowy O. Jan M. Sury. Czechosłowacka kronika filmowa przygotowuje zdjęcia z tych przedstawień, po czym film ten będzie wyświetlany we wszystkich kinoteatrach Czechosłowacji. (ki).

* * *

Przygotowano już plany całkowitej rekonstrukcji Bazyliki Grobu Świętego w Jerozolimie z zachowaniem oryginalnej architektury budowli, pochodzącej z IV wieku. W ciągu ubiegłych 800 lat bazylika została poważnie uszkodzona trzęsieniami ziemi, pożarami, działaniami wojennymi oraz remontami doraźnymi. (ki).

Małe sprawy wielkich ludzi

Kiedy publiczność po raz pierwszy usłyszała Dziewiątą Symfonię Beethovena wstrząsnął nią dreszcz. Nikt bowiem po Ajschylosie nie odtworzył tak potężnie igraszki losu ze śmiertelnikami, ich uporu i walki. Wszyscy porwali się z miejsc i krzycząc z entuzjazmem powiewali chustkami. Mistrz siedział tymczasem głuchy zupełnie, nie słysząc krzyków radości, pochylony wprzód Dopiero młoda solistka zebrawszy odwagę, podeszła do niego i wziąwszy pod rękę odwróciła ku sali, aby mógł zobaczyć to, czego nie mógł usłyszeć.

* * *

Kant miał służącego nazwiskiem Lampe, który był u niego zatrudniony przez cały szereg lat. Lampe ubrany był zawsze w białą bluzę z szerwonym kołnierzem. Kant specjalnie uważał, aby ubranie służącego było to właśnie takie. Pewnego dnia Lampe pokazał sie w żółtym żakiecie. Kant spostrzegłszy to kazał mu natychmiast ten żakiet sprzedać, a kupić sobie ponownie biały z czerwonym kołnierzem. Przy tej okazji Kant dowiedział się dopiero, że Lampe był wdowcem i zamierzał wstąpić ponownie w związek małżeński i dlatego przywdział inny żakiet.

* * *

Kleist był wirtuozem w grze na flecie i klarnecie. Każdą melodię grał ze słuchu. W 1800 roku wraz ze swą siostrą i dwoma przyjaciółmi ubrał się jak biedny człowiek i chodził grać po podwórkach, żywiąc się odpadkami z restauracji, szynków i gospod. Wszystko to uczynił dlatego, aby się przekonać, jak długo można żyć bez pieniędzy.

* * *

Stanisławski uwielbiał Chełmońskiego bez najmniejszych zastrzeżeń. Zabawny natomiast był jego stosunek do Wyspiańskiego, złożony z czułej admiracji i przyjaznej złośliwości. Pewnego razu powiedział tak: „Wyobraźmy sobie, że Polska umarła i jest jej pogrzeb. Słowackiemu, który by był na tym pogrzebie, pękło by serce i wylała się krew czerwona. Wyspiański najpierw by wszystko ustawił, wyreżyserował, poprawił, potem pękło by mu również serce i wylała by się krew — seledynowa".

* * *

Strindberg był dwa razy żonaty. Nieszczęśliwy traf chciał, że kiedy zamierzał wstąpić powtórnie w związek małżeński, spotkał pierwszego męża swej byłej żony, który mu z kurtuazją życzył szczęścia. Melancholijnie powiedział do znajomego: „Tu w Berlinie musiało mnie to spotkać i to właśnie w chwili, kiedy zamierzam sie ożenić znowu. Życzy mi on tak, jak za pierwszym razem szczęścia, myśląc, że znów pójdzie nie tak, jak powinno".

List z Warszawy

Pod znakiem przedwiośnia



Warszawa, w lutym

Zakamieniałe mieszczuchy mają swoje specyficzne sposoby na rozpoznawanie nadchodzącej wiosny. — Mieszkaniec wsi rozpoznaje nadejście wiosny po zachowaniu się ptaków i owadów, po zapachu niosącym się przez lasy i pola, po wielu innych oznakach, których dostarczają mu zwierzę i roślina, woda i drzewa. Mieszczuch sygnałów nadchodzącej wiosny szuka na wystawach sklepów. Skoro przeto ukazały się w stołecznych sklepach materiały na wiosenne suknie, warszawiak orzekł, że to już przedwiośnie, że wiosna jest już bliska. Rzeczywiście wygląda na to, że zima skończyła się. W środku lutego panują pogody, jakie przywykliśmy oglądać w marcu.

Poza materiałami wiosennymi, jakie coraz częściej ukazują się na wystawach sklepowych, warszawiaka przekonują o zbliżaniu się wiosny nowalijki, jakie wabią smakoszy ze sklepowych wystaw i zza gablotek restauracyjnych. Rzodkieweczka świeża, lecz anemiczna, szpinak, sałata, szczaw, szczypiorek i młode selery mówią mieszczuchowi o wiośnie bardziej przekonywująco, niż wszelkie komunikaty PIM-u. Cena nowalijek wabiących warszawiaków jest bardzo wygórowana, to też większość amatorów nowalijek obywa się nadzieją na wiosnę, jaką widok tych nowalijek wzbudza. 150 zł za malutki pęczek rzodkiewek, 500 zł za kilogram szpinaku, 300 zł za kg szczawiu i 250 zł za kg brukselki czy 100 zł za główkę sałaty — to ceny naprawdę tylko dla amatorów.

Stan Wisły przedstawia się na progu tegorocznego przedwiośnia w sposób nie budzący obaw. Najwięcej lodu znajduje się na warszawskim odcinku Wisły przy moście Poniatowskiego. Za mostem Śląsko-Dąbrowskim Wisła płynie swobodnie, jakkolwiek znajduje się i tam niewielka kra. Lody spod Krakowa ruszyły już. Za kilka dni spodziewać się należy przyboru wody, z którą spłyną lody. Mimo braku obaw o niebezpieczeństwo powodzi posterunki przeciwpowodziowe czuwają na całej długości Wisły. Posterunki czuwające nad Wisłą pełnią swą służbę o charakterze zapobiegawczym. Alarm powodziowy nastąpiłby w chwili, kiedy stan wody w Wiśle podniósłby się do wysokości 4 metrów, fachowcy jednak nie przewidują takiej ewentualności w roku bieżącym.

Łagodne fale Wisły pod Warszawą wywiodły piaskarzy, którzy pracują na swych łodziach. Pełen skład barek piaskarskich pracuje w okolicy mostu średnicowego. Ze względu na wczesnie zapadający mrok piaskarze wypływają na Wisłę równo ze świtem i pracują do zmroku. Dzięki temu Warszawa zaopatrywana jest ciągle w piasek, tak bardzo potrzebny przy warszawskim tempie odbudowy. M.

Z życia ZSRR

W pobliżu Moskwy trwają prace przy budowie wielkiego ośrodka instytutów badawczych i naukowych Akademii Nauk ZSRR oraz przy budowie gmachów mieszkalnych dla uczonych radzieckich.

Część budynków jest już całkowicie wykończona, a inne oddawane są stopniowo do użytku. W chwili obecnej trwają prace nad wykończeniem olbrzymiego gmachu, w którym mieścić się będzie Instytut Fizyki, dziesiątki sal wykładowych, laboratoria i pracownie eksperymentalne, przystosowane do prowadzenia najbardziej skomplikowanych doświadczeń i badań z rozmaitych dziedzin współczesnej fizyki.

Do gotowych już bydunków wprowadzają się poszczególne wydziały Instytutu Ścisłej Mechaniki i Techniki Wykreślnej. Wkrótce oddane będą do użytku budynki dla instytutu chemii organicznej i metalurgii. W instytutach tych znajdować się będą również laboratoria eksperymentalne. I tak między in. w Instytucie Metalurgii prowadzone będą w małym zakresie wszystkie procesy produkcji metalowej.

Z chińskich ksiąg mądrości

Kto chce przydatność innego człowieka sprawdzić, nie potrzebuje się troszczyć o ton jego głosu. Kto chce poznać tryb życia drugiego człowieka, nie potrzebuje sądzić go według jego słów.

(Li Bu Wei)

*

Nigdy nie czyń tak jak ci wygodniej czynić. Nie życz sobie niczego czego życzenie przychodzi ci z trudnością.

(Meng Tse)



120

Gdy wreszcie, otrząsnąwszy się z nurtujących ją myśli, powoli ruszyła z miejsca — poszedł za nią.

Wracali autobusem, gdyż Joanna kategorycznie sprzeciwiła się projektowi wzięcia taksówki. Nie chciała zostać sam na sam z Ostenem. Trudno byłoby odpowiedzieć jej na pytanie: „czemu?" — po prostu podświadomie pragnęła tego uniknąć. Zwłaszcza teraz, gdy myśli jej pełne były Marii, dziewczyny związanej kiedyś tak blisko z Piotrem...

W autobusie Kamil Osten znowu powrócił do tematu który poruszył już w teatrze i który go najwięcej w tej chwili interesował.

— Więc pojutrze wraca pani do Bydgoszczy? — spytał.

— Tak — potwierdziła i patrząc nań uważnie dodała: — najwyższy czas! Nie mogę męża tak długo zostawiać bez opieki!...

Zdawało mu się, że powiedziała to z odcieniem ironii, jakby pragnąc tym podkreślić, że ma męża i że nigdy nie przyszła do niej myśl o tym, by go porzucić.

— A więc jeszcze raz się spotkamy! — zakomunikował — Ja również wybieram się do Bydgoszczy i też prawdopodobnie pojutrze stąd wyjeżdżam! Bardzo byłbym pani wdzięczny, gdybyśmy mogli spotkać się w Bydgoszczy!

— O! — uniosła brwi — A to czemu?

— Bo po prostu pani jest jedyną osobą, którą znam w tym mieście!

Rozmawiali całą drogę. Kamil Osten ostrożnie lawirował i kręcił, badał grunt, wysilał swój cały spryt, aby zjednać sobie Joannę, aby odpędzić od niej podejrzenia, zyskać jej zaufanie i zacieśnić węzły łączącej ich znajomości.

Kiedy pożegnał ją przed bramą domu przy Jaśkowej Dolinie — mógł sobie powiedzieć, że cel właściwie osiągnął. Joanna przyrzekła mu, że spotka się z nim w Bydgoszczy, dała mu nawet numer swego telefonu.

Jadąc taksówką do hotelu „Orbis", myślał o Joannie. Ale dziwne — lecz po raz pierwszy nie łączył jej ze swymi sprawami. Myślał tylko o Joannie...

— — — — — — —

...Dyr. Karczewski spojrzał uważnie na córkę.

— Wiesz, Mario — powiedział — jednak ona naprawdę jest do ciebie podobna!

Wracali z teatru do domu. Szli wolno, rozmawiając o żonie Piotra. A raczej Karczewski mówił, Maria słuchała w milczeniu. Znowu wstały z pamięci dawno minione dni, znowu odżyło to, co na pozór skończyło się dawno i dawno zgasło. Zobaczyła wyraźnie: zasnuta deszczem ulica, ciemne, pochmurne niebo.. Przed nią zarys dużego gmachu. W oknach światła. Wieczór. Zły, dżdżysty wieczór, w którym straciła Piotra.

Życie później stało się ciężkie i niedobre. Brnąc przez nie trzeba było mocno zacisnąć zęby, wyrzucić wszystko i z myśli i z serca. A nie przyszło to łatwo. Myśl o Piotrze żyła w niej ciągle, ukryta gdzieś w głębi, przysypana czasem, nikła i niewidoczna dla innych, ale potrafiąca uderzać w najmniej oczekiwanych chwilach bólem ostrym i gwałtownym, jak ból jątrzącej się rany.

Szły dni i tygodnie, minął prawie rok. Skończyła medycynę i jako młody lekarz rozpoczęła praktykę w Szpitalu Miejskim w Gdyni. Cała pogrążyła się w pracy, szukając w niej zapomnienia. Znajdywała je też. W tej specyficznej atmosferze szpitalnej, przesiąkniętej ostrym zapachem lizolu i medykamentów — odnalazła spokój. Gdy był szpital — nie było Piotra. Myśl o nim gasła, stłumiona pracą. Ale kiedy po południu wracała do domu — czekał już na nią Piotr. Siedział w pokoju, tak, jak dawniej, milczący, wpatrzony w ciemne okno, droższy nad wszystko, kochany i bliski. Bywało, że rozmawiała z nim, opowiadała mu o swej pracy, o tym, co zaszło w szpitalu, dzieliła się z nim swymi kłopotami, informowała o wszystkich zmartwieniach i radościach.

Nie potrafiła sobie z tym poradzić. Piotr był przy niej wbrew jej woli. I wiedziała: próżny jest jej wysiłek, daremne są jej zabiegi i starania — nie ugasi myśli o Piotrze. Silniejsza jest od niej. Przetrwa rozłąkę, żyć będzie ciągle. Wiedziała: gdy raz zapali się w sercu jasny i mocny płomień — nic go już nie stłumi. Można odejść, można porwać wszystko, można przeciąć ostro, a nawet brutalnie — ale nie można zapomnieć. I to jest właśnie najgorsze. Bo bywa przecież, że gdy rozstaje się dwoje ludzi i każde odchodzi swą własną drogą — coś zostaje. Nie wszystko musi się kończyć. Kroki swe można skierować w dowolną stronę — z myślami nie można tego uczynić. Myśli są od nas niezależne. Nie można także zapomnieć...

I dlatego ciężki i trudny był ten okres dla Marii. Wypełniał go szpital i wypełniała myśl o Piotrze. Niedobra myśl, której niczym nie można było wypędzić z mózgu.

Nie spodziewała się tego, że któregoś dnia ujrzy Piotra. Wiedziała jedynie, że wyprowadził się ze swej leśniczówki, że mieszka podobno w Bydgoszczy i pracuje tam, dzieląc życie ze swą żoną — z Joanną. Jest zapewne szczęśliwy.

Spotkanie w teatrze było dla niej wstrząsem. Joannę poznała od razu. Widziała ją wprawdzie jeden jedyny raz, była w jej towarzystwie zaledwie kilkanaście minut — ale to wystarczyło, by zapamiętać na całe życie.

Zdziwił ją też ogromnie fakt, że Joanna znalazła się w teatrze razem z Ostenem. O Kamilu wiedziała Maria więcej, niż o Piotrze. Wiedziała, że pewien czas spędził w więzieniu, że niedawno został zwolniony i przyjechał na Wybrzeże. Poinformowała ją o tym jej jedyna przyjaciółka, Zocha Andrzejewska, która nadal jeszcze — wbrew ciągłym perswazjom Marii — żywo interesowała się losem Kamila Ostena.

KULTURA i SZTUKA

Nr 8 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 19. 2. 1950

Dr Aleksander Rogalski

W krainie marzeń sennych

Nasza szeroka publiczność czytająca, mało sobie zapewne zdaje z tego sprawę, jak niesłychanie interesujący materiał znajdywałaby dla siebie w czasopismach, przeznaczonych dla szczupłego grona specjalistów. Dlatego kierując się jej interesem, pragnę jej tu zasygnalizować i w pewnej mierze udostępnić znakomitą rozprawę **Ludwika Bandury,** pomieszczoną w **„Kwartalniku psychologicznym"** (tom XIV/3—4, 1948), a zatytułowaną: „Marzenia senne jeńców wojennych". Zasługuje ona na to w pełni zarówno z uwagi na temat, jak i na sposób jego opracowania.

Marzenia senne to jeden z najbardziej fascynujących umysł ludzki przejawów naszego życia psychicznego i biologicznego, czy fizjologicznego, czarodziejski labirynt, w który z wyjątkowym zamiłowaniem lubią zapuszczać się od wieków poeci, myśliciele, lekarze, uczeni, to wreszcie zjawiska intrygujące wszystkich ludzi zarówno wykształconych jak i prostaczków, tych ostatnich może jeszcze najbardziej. Sugestywną siłę zachował szczególnie starogrecki mit o snach, zwłaszcza w opracowaniu Hezjoda i Homera. Według Hezjoda sny są dziećmi Nocy i rodzeństwem Śmierci i Morfeusza. W Odyssei Homera błądzą one na najdalszym zachodnim krańcu oceanu w pobliżu zachodu słońca i krainy zmarłych, przy czym sny zwodnicze przechodzą przez bramę z kości słoniowej, a prawdziwe przez bramę rogową. Demonami snu władają bogowie olimpijscy, głównie Hermes. Według własnego upodobania posyłają ich oni do ludzi, sami stwarzają marzenia senne lub też pojawiają się przy łożu śpiących w najrozmaitszej postaci. Również umarli mogą ukazywać się śpiącym w kształtach marzennych, o ile nie znaleźli się w Hadesie, w piekle. Do dziś dnia jeszcze przetrwały wyobrażenia te z czasów homeryckich we wyobraźni ludowej.

Ludwik Bandura wychodząc ze słusznego założenia, że „pobyt w niewoli był sytuacją niepowtarzalną w życiu jednostki, być może w życiu pokoleń", postanowił wyzyskać swój pobyt w jednym ze stalagów dla przeprowadzenia badań nad własnymi marzeniami sennymi z tego okresu i swoich towarzyszów obozowych. Ogółem zaprotokółował i naukowo zanalizował 1.359 marzeń. Na podstawie tak obfitego i tak ciekawego ze względu na specyficzne warunki badanych materiału napisał pracę, która stanowi niewątpliwie ważki przyczynek do rozległej lecz wciąż dalekiej jeszcze od wyczerpania, czy choćby tylko od zharmonizowania wiedzy o snach.

Trudno w tym miejscu choćby pobieżnie omówić wyniki, do jakich doszedł autor w swych badaniach. Mogę tu tylko wspomnieć o niektórych.

I tak L. Bandura przekonał się, że pewna ilość marzeń sennych wywołana jest podnietami zewnętrznymi. Np. odkrycie bosej nogi w czasie snu w zimnym pomieszczeniu wywołuje marzenie o kąpieli w zimnej wodzie, o chodzeniu boso do szkoły lub do biura. O wiele większy jednak wpływ na sny posiadają przeżycia poprzedniego dnia i to — rzecz ciekawa — nie te niezwykłe, niecodzienne, lecz właśnie najzwyklejsze, zwłaszcza myśli i rozmowy.

Ogromna większość snów, bo 75 proc., spełniała rolę dobroczynną na tle okrutnej sytuacji, w jakiej znajdowali się jeńcy. Marzenia senne zaspokajały ich potrzeby biologiczne, wyrażały tęsknotę za wolnością, uzupełniały braki w dziedzinie życia artystycznego, towarzyskiego itp. W snach pojawiały się dom, rodzina, kraj, a najczęściej „utracony raj" dzieciństwa, przy czym rolę dominującą odgrywa matka: ona to niesie najbardziej upragnioną i skuteczną pomoc jeńcowi bezbronnemu wobec otaczającej go zewsząd przemocy, tak, jak niosła mu ją zawsze w dzieciństwie.

Dużą uwagę poświęcił autor symbolice marzeń sennych. W snach nie ma pojęć, istnieją tylko obrazy, jak w umyśle małych dzieci.

Otóż zdaniem światowej sławy uczonego, prof. Zygmunta Freuda, który zaciążył przemożnie w dziedzinie badań nad życiem podświadomym, obrazowa mowa marzeń sennych odnosi się z reguły do przeżyć seksualnych. Freud też odnalazł w mechanizmie snów coś, co nazwał cenzurą. Cenzura ta albo nie dopuszcza do wyrazu pewnych jaskrawych czynności lub życzeń, albo też przemyca je w postaci zawoalowanej, okrywa je w szatę przyzwoitości. Tymczasem obserwacje L. Bandury nie potwierdzają tych tez uczonego wiedeńskiego. Nie zaprzecza on, że cenzura istnieje, lecz twierdzi, że przeżycia seksualne stanowią tylko część zakresu symboliki snów, że zakres ten jest w ogóle „tak szeroki, jak szerokie jest myślenie ludzkie". To raz. A po wtóre — w badanych przez autora przypadkach o wiele częściej cenzura podświadomości odnosiła się do spraw politycznych (ponieważ wszelkie politykowanie było w obozie niemieckim zabronione), aniżeli do przeżyć płciowych.

Te stwierdzenia stanowią bodaj najbardziej odkrywcze miejsca pracy L. Bandury. Gdy dowodzi on, że Freud był jednostronny, że był pod sugestią swoich pacjentów, rekrutujących się przeważnie z bogatej burżuazji, z braku innych zmartwień cierpiącej na zaburzenia seksualne i żyjącej pod presją obłudy i konwenansów, od jakich my jesteśmy już wolni — wówczas staje w rzędzie tych badaczy, którzy dokonali rewizji freudyzmu, kierunku, który tak decydująco wpłynął na całą psychologię.

Tak się złożyło, że wywody Bandury mogłem skonfrontować w ich zasadniczych twierdzeniach z poglądami prof. Waltera Hollitschera na teorię Freuda, wypowiedzianymi w świeżym numerze marksistowskiego czasopisma niemieckiego **„Aufbau".** Prof. Hollitscher uznając w pełni wielkość Freuda, którego nazywa „najbardziej odkrywczym psychologiem wszystkich czasów", wskazuje zarazem na granice i braki jego nauki. Jego krytyka streszcza się w stwierdzeniu, że „Freud zbiologizował (tzn. od rzekomo niezmiennych instynktów ludzkich uzależnił) psychologię i spsychologizował dzieje ludzkie". Freud nie zdawał sobie z tego sprawy, jak niesłychanie plastycznie reaguje psychika na swoje historyczne otoczenie. Zmienia się ona nadto prawie równolegle ze społecznymi formami życia człowieka. W duszy ludzkiej dostrzegał Freud działanie jednych i tych samych, raz na zawsze określonych mechanizmów. Nie wiedział, że były one przejawem jednej tylko sytuacji społeczno-moralnej i tracą znaczenie w innych, że były wyrazem ideologii burżuazyjnej.

Widząc taką zbieżność generalnych stwierdzeń Ludwika Bandury z wywodami uczonego wiedeńskiego, pozbyłem się resztek hamulców i z czystym sumieniem pozwoliłem sobie zająć uwagę szerszej publiczności solidną, wnikliwą i ze wszech miar interesującą pracą cenionego bydgoskiego pedagoga.

Marian Piątkiewicz

Wśród pisarzy pomorskich

O ile kontakty osobiste, bezpośrednie między literatami, tak z wielu względów pożądane, wprost konieczne, w wielkich ośrodkach życia kulturalnego, jak Warszawa, Łódź, Kraków itp., są bardzo ułatwione ze względu na znaczne ich tam skupienie, to rzecz ta zupełnie inaczej się przedstawia w okręgach wojewódzkich, gdzie miast dużych nie ma i gdzie obserwujemy znaczne rozprószenie pisarzy w terenie, niekiedy bardzo rozległym. Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji jest organizowanie periodycznych zebrań poza zwykłymi, statutem przewidzianymi walnymi zjazdami, poświęconymi sprawom zawodowym. Nie tylko chodzi tu o wzajemne zapoznanie się pisarzy ze sobą, ale także o omówienie zadań, spraw, kłopotów, bolączek wspólnego zawodu.

Taki zjazd literatów, zamieszkałych na terenie województwa pomorskiego, odbył się przed kilku dniami w prastarym Toruniu w pięknej sali odczytowej Muzeum Ziemi Pomorskiej pod przewodnictwem prezesa okręgu, poety A. Kowalkowskiego. Ale, należy to zaznaczyć, nic z nastrojów muzealnych nie wmieszało się w tok obrad zebrania, w którym prócz literatów (jest ich w okręgu wraz z kandydatami 34) wzięli udział także miejscowi działacze kulturalni i inni pracownicy pióra.

Obrady rozpoczęły się od uczczenia pamięci niedawno zmarłego, nieodżałowanego, wybitnego krytyka i badacza literatury, wiceprezesa okręgu Z. Z. L. P. Karola Zawodzińskiego. Strata to bolesna i poważna, którą nie łatwo będzie można wyrównać. Następnie oprócz spraw ściśle organizacyjnych i zawodowych omówiono szereg zagadnień ogólniejszej natury.

Postanowiono więc, między innymi, wznowić pod egidą Oddziału Związku Zaw. L. P. wydawanie czasopisma społeczno-kulturalnego „Arkona" (ale pod zmienionym już tytułem), którego potrzeba jest tym pilniejsza, że wobec zlikwidowania szeregu wydawnictw na Ziemiach Zachodnich (ostatnio także i „Odra") brak w tej chwili pisma, które by służyło specjalnym zagadnieniom kulturalnym tych ziem; nie będzie ono miało charakteru elitarnego, ściśle literackiego, lecz zaspokoi potrzeby społeczno-kulturalne szerokich rzesz czytelniczych oraz otworzy swe łamy młodemu narybkowi pisarskiemu, który otoczy troskliwą opieką. Postanowiono też kontynuować wydawnictwo „Biblioteki „Arkony", które poza ogłoszonymi już utworami poetyckimi Wandy Karczewskiej i Mariana Turwida wydało rozprawę K. W. Zawodzińskiego o Tiutczewie i Boratyńskim, a w najbliższej przyszłości opublikuje tom prozy poetyckiej Wacława Kubackiego pt. „Kartki na wietrze".

Jako nader ważną kwestię omówiono sprawę utrzymywania kontaktu literatów ze świetlicami fabrycznymi i wiejskimi, z którymi współpracę uznano za społeczny obowiązek, a która winna przejawiać się nie tylko, jak dotąd, przez wygłaszanie wykładów, odczytów, pogadanek, urządzanie wieczorów literackich, ale także przez objęcie przez pisarzy stałego patronatu literackiego nad poszczególnymi świetlicami. Inną z form nawiązania ściślejszego kontaktu ze światem pracy, tak niezbędnego dla nadania cech autentyzmu utworom o tę tematykę opartym, jest zainicjowana przez czynniki państwowe akcja wyjazdów pisarzy na kilkomiesięczne pobyty do wiejskich i fabrycznych ośrodków. Pierwsze tego rodzaju u nas „wypady w teren" będą miały miejsce w bieżącym roku, a weźmie w nich udział także kilku pisarzy pomorskich.

Rozważano też sprawę urządzenia osiedla wypoczynkowego dla literatów także na terenie tutejszego województwa w okolicy, której warunki i terenowe, i lokalowe okażą się korzystne.

Na zakończenie wygłosił kompozytor Florian Dąbrowski nader ciekawą prelekcję pt. „Poezja liryczna a muzyka" z ilustracją śpiewną znanej śpiewaczki Lidii Skowron.

Wielce udane to zebranie pisarzy pomorskich z pewnością zachęci jego inicjatorów do częstszego organizowania takich zjazdów poświęconych żywotnym sprawom kulturalno-oświatowym, bo zaktywizują one naszych pisarzy jako członków zrzeszenia literackiego i zwiążą ich jeszcze ściślej z bezpośrednim terenem ich pracy.

Jan Panasewicz

ŚWIAT CZY POETA?

Czego właściwie wyrazicielem jest autor poprzez dzieło literackie? Pytanie banalne na pozór, na pierwszy rzut oka warte machnięcia ręką. Okazuje się jednak, iż odpowiedź na nie jest o wiele trudniejsza, niż samo pytanie. Każda epoka usiłuje odpowiedzieć na nie i każda odpowiada inaczej.

W głębokiej starożytności poeta był wyrazicielem bóstwa. Był wybrańcem bożym, głos jego twórczy był echem zaświatów. Poeta bywał także kapłanem, obcował z tajemnicami wyższymi. Sztuka posługiwania się pismem miała coś wspólnego z magią. Mitologia ustna czy na piśmie spełniała również rolę systemów kosmogonicznych.

Racjonalistyczny umysł Greków sprowadził poezję z wyżyn metafizycznych na ziemię. Poetyka Arystotelesa usiłuje ustalić pewne prawa, rządzące sztuką, określić jej stosunek do natury i wzajemną grę sił racjonalistycznych oraz irracjonalnych w powstawaniu dzieła sztuki. Podkreśla się rolę zdrowego rozsądku w twórczości poetyckiej. Poeci i teoretycy starożytni wypracowują pojęcia „ars" oraz „ingenium" w sztuce. Dzieło literackie przestaje być płodem talentu tylko, rządzącego się natchnieniem, staje się również produktem wiedzy artysty i jego refleksji twórczej.

Wiedział o tym dobrze twórca „Trenów", pojętny uczeń starożytnych, stosowano się do tej zasady i „piłowano" swe utwory jeszcze w okresie reguł dobrego smaku Boileau. Aż do czasów romantycznych obowiązuje rygorystyczne przestrzeganie czystości rodzajów literackich. Poeta nie jest już półbogiem, twórczość jego jest już skrępowana siecią ograniczeń tematycznych i formalnych, narzucanych przez gatunek literacki. W gruncie rzeczy poeta krąży po złotej klatce, z krzyżujących się prętów, wyznaczonych przez zależność tematu i gatunku literackiego. Nie można wyrwać się z tej klatki, jak nie można wyskoczyć z własnej skóry. Coraz więcej uznania zdobywa zasada z listu Horacego do Pizonów, że bezpieczniej trzymać się tematów starych i wypróbowanych.

Literatura w dobie pseudoklasycyzmu kostnieje, jest coraz ciężej oddychać, coraz częściej budzi się pytanie, czego właściwie wyrazicielem jest poeta?

Absolutny, uniwersalny ideał klasyczny piękna wali się w gruzy już w preromantyzmie. Pani de Stael, wprowadzając podział na literatury północne, romantyczne i południowe, klasyczne, wprowadza w gruncie rzeczy pojęcie mnogości i różnorodności typów piękna.

Dla Herdera poezja jest „pierwotną mową ludu, źródłem szlachetności, a zatem i cywilizacji, pojętej jako stan uszlachetnionego człowieczeństwa" (Humanität). To poezja ludowa jest źródłem dla „zmurszałej i przestarzałej poezji artystycznej".

Dla W. Schlegla piękno jest symbolicznym przedstawieniem nieskończoności, opis przyrody nie jest już tłem dla człowieka, lecz symbolem jego stanów uczuciowych. Reszty dokonała filozofia natury Schellinga, głoszącego, iż „natura powinna być widomym duchem, duch — niewidomą naturą": romantyczny poeta wyraża w gruncie rzeczy samego siebie — jest sam sobie bogiem i sam siebie... nędznym niewolnikiem.

Trzeba było znowu rozbijać mur w ślepej uliczce. Werter Goethego powiada: „Dlaczego tak rzadko wzbiera rwący potok geniuszu i w podziw wprawia dusze? Oto dlatego, iż po obu jego brzegach rozsiedli się możni, spokojni panowie, posiadający swe altanki, swe grzędy tulipanów i pola kapusty, przeto chcąc je uchronić od szkody, zawczasu już starają się usunąć grożące im niebezpieczeństwo przez tamowanie i odprowadzanie wzburzonych fal."

Romantyczne protesty przeciw ideologii mieszczaństwa i arystokracji zakończyły się przejściem do realizmu krytycznego z doby pozytywizmu. Materializm i determinizm naukowy doprowadza naturalistów do przekonania, że możliwe jest „oddziaływanie pisarza przy pomocy metody doświadczalnej na życie ludzkie, jak chemik i fizyk na ciała martwe, fizjolog na ciała żywe".

Poeta zatem jest wyrazicielem prawd realnego obiektywnego świata, sam zaś jest w dziele o tyle obecny, na ile Bóg jest obecny w dziele przez siebie stworzonym.

Dziwne jednak było to „eksperymentowanie naukowe" na fikcyjnych postaciach powieściowych z wyobraźni. Dla równego rachunku stron Zola rozciąga lub skraca rozdziały powieści, Maupassant zaś głosi, iż prawdziwy artysta nie jest fotografem, lecz świadomie dokonuje wyboru i selekcji tych fragmentów rzeczywistości, które odpowiadają potrzebom jego psychiki i artystycznych koncepcji.

Sienkiewicz nazywa naturalistyczną teorię sztuki „pretensją umieszczoną w przedmowie".

Marksistowska teoria sztuki, z której wypływa socjalistyczny realizm pozytywny, twierdzi, iż pisarz jest wyrazicielem ideałów i przekonań klasy społecznej, z której pochodzi. Zależnie od przynależności klasowej rozwija się nie tylko taka czy inna koncepcja świata w dziele literackim, lecz nawet rozwój gatunków literackich zależy od tego, jaka w danym okresie klasa jest panującą. Epika rycerska była możliwa tylko w dobie feudalizmu, jak tzw. „wzniosła oda" mogła rozwijać się tylko w okresie absolutyzmu dworskiego, felieton zaś powstaje w okresie spłycenia ideologii mieszczańskiej.

Historia literatury światowej dostarcza nam materiałów, iż raz przeważają poeci o zainteresowaniach światem zewnętrznym, to znowu poeci usiłujący dotrzeć do jądra psychiki ludzkiej.

Jednak i jedni i drudzy są zawsze tylko dziećmi swego wieku i za każdym razem odtwarzają w swych dziełach ten splot sił oraz napięć kierunkowych, jakie w danej epoce wytwarzają się między dwoma biegunami: każdorazowym człowiekiem a każdorazowym tym, co się zwykło nazywać światem.

Pisarz jest w gruncie rzeczy tym, u którego każdorazowa ludzkość obstalowuje swój nekrolog dla przekazania go potomności. Im ów nekrolog jest wszechstronniejszy, tym dłużej żyje w postaci tak zwanego arcydzieła.



M. Mokwa „Przed połowem"

Z bajek Kryłowa

„Wilk i żuraw"

Że wilki są drapieżne każdy o tym wie:
Powiem wilk nie przebierając wszystko [żre.

Aż zła przygoda go spotkała
Kością udławił się o mało.
Nie może krzyknąć ni zawołać,
bezbronny jest zgoła.
Ot chyba już w rozkwicie
pożegnać miłe życie.
Na szczęście żuraw skądś nadleciał
Iskrę nadziei w nim rozniecił.
Wilk przyzywa go czym prędzej
by pomógł mu w tej nędzy.
Żuraw dziób mu wsunął w gardziel
Pociągnął raz, pociągnął bardziej
I z gardła kość wydobył
Zręcznymi sposoby.
Uratowałem cię migiem — rzecze żuraw
Dajże mi coś za fatygę.
Co! za fatygę! wilk zawoła
Chyba jesteś bez rozumu kiep!
Wszak miałem w zębach Twój głupi [łeb

A przecież wyszedłeś cało!
Więc czego jeszcze chcesz!
Odpowie dziki zwierz.
Ale strzeż się, strzeż
Ażeby ci się raz wtóry udało
Z wilczej paszczy wyjść cało.

Przełożył Szymon Aleksander Nawrocki.

NOWE WYDAWNICTWA

NOWELE POLSKIE W PRZEKŁADZIE NA JĘZYK ROSYJSKI

Na półkach księgarskich Moskwy ukazał się nowy zbiór nowel polskich w przekładzie na język rosyjski. Nowy zbiór o objętości 660 stron druku wydany w ozdobnej szacie graficznej, zawiera nowele Żeromskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Prusa, Morcinka, Rudnickiego i innych pisarzy polskich.

NOWY NUMER CZASOPISMA „PAIDEIA"

Po dłuższej przerwie ukazał się — drugi z rzędu — numer przeglądu dydaktyczno-naukowego z zakresu filologii klasycznej „Paideia", którego numer pierwszy w swoim czasie omówiliśmy nieco obszerniej na łamach IKP. Na treść numeru II składają się nast. artykuły: dr J. Pliszczyńska: „Refleksje po zjeździe kierowników Ośrodków Dydaktyczno-Naukowych w Otwocku", prof. dr St. Skimina: „Na elementarnym stopniu nauki", prof. dr. A. Krokiewicz: „Gramatyka grecka i łacińska, jej powstanie, rozwój i stan obecny", J. Schimmel: „Mit złotego Runa". dr A. Domaniewska: „Komunikat bibliograficzny", oraz dr M. Brożek: „Z antycznej szkoły stopnia gramatycznego". Wydawcą „Paidei" jest Polskie Tow. Filologiczne.

Wieści ze stolicy

Wzdłuż ulic Podwale, Mostowej i Bugaj prowadzone są prace nad odsłanianiem zachowanych fragmentów murów obronnych dawnej Warszawy. Na podstawie opracowanego przez inż. Godlewskiego projektu przewiduje się rekonstrukcję zarówno pasa zewnętrznego jak i wewnętrznego murów, które po odbudowie otoczą pierścieniem dzielnicę Staromiejską. Odbudowane również zostaną poszczególne baszty oraz historyczny Barbakan. Przed murami wybudowana zostanie fosa, zaś na terenie między obu pierścieniami murów utworzone będą zieleńce tzw. „warszawskie planty".

Na terenie otoczonym murem, projekt przewiduje rekonstrukcję budynków pochodzących z XV i XVI w. i z okresu wcześniejszego. Reszta budynków z późniejszego okresu zostanie wyburzona.

W roku bież. całość murów zostanie odsłonięta i rozpoczęta będzie ich rekonstrukcja. M. in. główne prace w rb. skoncentrowane będą nad odbudową Barbakanu i Baszty Marszałkowskiej.

Sprawą murów obronnych Warszawy interesowano się już od dawna. Pierwszym, który na podstawie długotrwałych badań ustalił ich przebieg wśród gęstej zabudowy Starego Miasta był znany historyk Kolberg (połowa XIX w.)

Jak stwierdzono, Warszawa już w XIII otoczona była wokół murem obronnym, który przebiegał od dzisiejszego Placu Zamkowego wzdłuż ul. Podwale, Mostowej, Brzozowej i Skarpy Wiślanej do stojącej na rogu ul. Świętojańskiej i Pl. Zamkowego tzw. Mansjonarii — części składowej dawnego Zamku ks. Mazowieckich.

W czasie powstania budynki Starego Miasta przestały istnieć. W wielu punktach odsłoniły się dalsze fragmenty dawnych murów, dotychczas niedostępnych dla oka. Fakt ten umożliwił podjęcie na szeroką skalę zakrojonych prac przy rekonstrukcji Starego Miasta wg jego pierwotnego wyglądu.

W XIV w. wybudowany został wzdłuż tej samej linii nowy — wewnętrzny pierścień murów. Mury te przetrwały do 1705 r.

Rozrywki umysłowe

SERIA XVIII
ZADANIE 86 (a)
SZARADOWY REBUS KOŁOWY
(4 pkt.)

Raz dwa trzeci gmach wspaniały
W Rzymie. Zna go świat nasz cały.
Czwarta — niech się nikt nie troska —
Najzwyklejsza samogłoska.
Piąte szóste wyrób lniany,
Lecz bez kreski dla odmiany.
Przysłowiowej rebus treści
Cztery słowa w sobie mieści.

ul. Matosz spod Iłży.

Rozwiązania nadsyłać do 5 kwietnia br.

Echa stadionów

Pływak amerykański Branwer pobił rekord świata na 400 m stylem dowolnym, należący dotychczas do Holendra Bonte i wynoszący 5:40,2 min. Branwer uzyskał czas 5:35,4.

* * *

Węgierski Związek Piłki Ręcznej zaprosił do udziału w tegorocznych mistrzostwach Europy w koszykówce kobiecej 23 państwa. Zawody odbędą się w dniach 15—21 maja w Budapeszcie.

* * *

W niektórych krajach alpejskich lansowana jest nowa forma narciarstwa — „Helicopter Skijoering". Narciarze trzymają się przy takiej jeździe linek połączonych z samolotem-helikopterem, który rozwija w powietrzu szybkość do 40 km na godzinę. Helikopter wciąga narciarzy na duże wzniesienia i oddaje zjazdowcom ogromne usługi. Jedynym minusem jazdy za samolotem jest to, że nie może ona się odbywać w nieznanym terenie.



Lekkoatleci radzieccy zawdzięczają swoje znakomite wyniki wytrwałemu i nieprzerwanemu treningowi. Jak widzimy na zdjęciu, rekordzista ZSRR w rzucie młotem, jeden z najlepszych „młociarzy" świata — Sasza Kanaki trenuje bez względu na porę roku. Nie przeszkadza mu ani śnieg, ani mróz.

* * *

W lutym br. mija 40 lat od czasu, kiedy rozegrane zostały pierwsze narciarskie mistrzostwa Rosji. Zawody te odbyły się w dniu 7 lutego 1910 r. w okolicach Moskwy. Wzięło wówczas w nich udział 44 narciarzy, spośród których w konkurencji biegowej zwyciężył Byczkow. Obecnie Paweł Byczkow, pierwszy narciarski mistrz Rosji, mieszka w Moskwie, jest zasłużonym mistrzem sportu ZSRR i cieszy się dużym autorytetem wśród sportowców. Od czasu pierwszych mistrzostw narciarstwo zdobyło sobie wielką popularność. Obecnie w Związku Radzieckim liczba narciarzy sięga kilku milionów. Wraz z upowszechnieniem tego sportu, który począwszy od roku 1921 objął również szerokie rzesze kobiet, podniósł się ogromnie poziom narciarstwa w ZSRR. Kadra reprezentacyjna narciarzy staje się coraz liczniejsza i bardziej wyrównana w klasie. W tym roku w mistrzostwach narciarskich ZSRR weźmie udział 560 czołowych zawodników radzieckich.

Młodzi ludzi — młode talenty

Marian Szczęsnowski

Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu wydało w okresie międzywojennym szereg bardzo utalentowanych muzyków. Niektórzy z nich nabrali już rozgłosu w całym kraju, inni — ci młodsi są dopiero na drodze ku temu.

Wśród tych absolwentów wspom-



Marian Szczęsnowski
Foto — Luna, Poznań

nianego gimnazjum, którzy wiedzeni talentem obrali karierę muzyczną znajdujemy takie nazwiska jak dr Zygmunta Latoszewskiego, dyrektora Państw. Filharmonii Bałtyckiej, Mieczysława Mierzejewskiego, dyrygenta Państw. Filharmonii w Warszawie, Mariana Szczęsnowskiego, dyrygenta Państw. Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, dr Jerzego Młodziejowskiego, kompozytora i członka Państw. Filharmonii w Poznaniu, Wiktora Buchwalda, kierownika chóru Państw. Opery w Poznaniu i Stanisława Stuligrosza, twórcy i dyrygenta chóru im. ks. Gieburowskiego. Jest ich więc cały szereg i to poważne pozycje. Gdybyśmy mieli zastanowić się nad tym, jaka była przyczyna, że tylu muzyków wyszło z jednego gimnazjum musielibyśmy dojść do stwierdzenia — dobrze prowadzone lekcje śpiewu prof. Rosenberga, a co bodajże ważniejsze, chór ks. Wacława Gieburowskiego, którego wszyscy oni byli czynnymi członkami. Obecnie z lekcjami śpiewu w szkołach jest gorzej, ale jak zapewnia wiceminister Sokorski i ta sprawa zostanie jeszcze uregulowana.

Do rzędu uczestników chóru ks. Gieburowskiego, którzy przez swego dyrygenta skierowani zostali na drogę artystyczną należy — jak wspomnieliśmy — także Marian Szczęsnowski, dzisiejszy dyrygent Państw. Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu.

Marian Szczęsnowski jeszcze jako uczeń szkolny zapisał się do Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu i śpiewał w chórze ks. Gieburowskiego.

Gdy ukończył szkołę średnią studiuje muzykologię i dyrygenturę w Konserwatorium oraz rozpoczyna pracę w operze poznańskiej. Rozpoczyna jako korepetytor, następnie pracuje jako kierownik chóru, by w roku 1936 stanąć za pulpitem kapelmistrzowskim w tejże samej operze. Pierwszym dziełem przez niego prowadzonym była „Halka", która już dla niejednego młodego dyrygenta była odskocznią w karierze artystycznej. Była nią i dla Szczęsnowskiego, który następnie prowadzi „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta, „Pocałunek" Smetany, „Straszny Dwór" Moniuszki no i ostatnio „Opowieści Hoffmanna" Offenbacha. Opery to jednak nie wszystko. Szczęsnowski ma w swym repertuarze dyrygenckim obok oper bardzo ładną listę prowadzonych baletów, że wymienimy z nich „Szeherezadę" Rymskij-Korsakowa, „Serenadę" Mozarta, „Pieśń o ziemi naszej" Romana Palestra, „Bajkę" Moniuszki i „Tańce Połowieckie" Mussorgskiego. Jest tego więc cała porcja. Wprawdzie Szczęsnowski nie jest tym, który balety te wprowadził na scenę, jest jednak tym, który prowadził je przez olbrzymią większość przedstawień. Dzieli więc na równi z tym, który je wprowadził na premierze zasługi dyrygenckie.

Zresztą nie tylko na operze i balecie kończy się działalność Szczęsnowskiego. Jest także profesorem Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w klasie dyrygenckiej, a więc i tu wkłada swój udział w życie kulturalne Poznania.

(S)

Zapolska nieznana

Zamach samobójczy autorki „MORALNOŚCI PANI DULSKIEJ"

Do licznych essayów i wspomnień o Gabrieli Zapolskiej, jakie się pojawiły na łamach różnych czasopism ostatnio w Polsce warto dorzucić kilka mało znanych szczegółów z życia autorki „Moralności Pani Dulskiej". Te charakteryzujące wielką pisarkę epizody z jej życia, przypomniał w r. 1936 Zbigniew Konarzewski, opierając się na korespondencji Zapolskiej z red. „Przeglądu Tyg." Adamem Wielickim.

W Warszawie tryb życia Zapolskiej który w dzisiejszych czasach nie raziłby zbytnio, budził obłudne zgorszenie. Zewsząd bryzgano na nią błotem. W stolicy wypadł jej debiut aktorski, podobnie jak krótkie nieszczęśliwe pożycie z mężem, tragiczny w skutkach stosunek z Gawalewiczem, zakończony katastrofą.

Do stolicy powróciła Zapolska chora po żywo komentowanym zamachu samobójczym w Piotrkowie. Do tego szalonego kroku pchnęła ją rozpacz, zupełne opuszczenie przez wszystkich, owo „błoto", którym obrzucano ją jako „kobietę, aktorkę i autora", niskie zarobki, nagonka krytyków, nie cofających się przed nazwaniem Zapolskiej „kokotą", czy „lubieżną samicą" (Jeske-Choiński). Nic dziwnego, że Zapolska napisze z Paryża smutne, pełne goryczy słowa:

„Nikt nie ma tyle śliny do oplwania sukni kobiecej jak... Polak i to Polak... inteligentny".

Dokuczano jej nawet nad Sekwaną, posyłano anonimowe karty, pisane po francusku, w których nazywano Zapolską — szpiegiem pruskim.

Mimo wszystko tęskniła za krajem, chociaż w chwilach najwyższego podrażnienia chciała przestać pisać po polsku, a zacząć po francusku. Nienawidząc Francuzów, Paryża, gardząc Francuzkami, zdobywszy uznanie publiczności i krytyki paryskiej a nie mając przyjaciół w kolonii polskiej — wróciła do kraju w 1895 r.

(P. P.)

Ludzie filmu

Erast Garin



Radziecka produkcja filmowa obchodzi w dniu dzisiejszym 30-lecie swego istnienia, w związku z czym w kinach całej Polski zostają wprowadzone na ekrany nowe filmy tej produkcji, bądź też wznowione najcelniejsze dzieła przodującej dziś kinematografii w świecie. Na specjalnych przeglądach z codzienną zmianą programu lub pokazach przesunie się cały szereg nowych obrazów, których wartość tak pod względem tematycznym jak i artystycznym będzie mógł ocenić polski bywalec kinowy.

Spośród aktorów, których mieliśmy możność poznać w filmach radzieckich wybija się ostatnio postać inteligentnego aktora charakterystycznego Erasta Garina. Oglądaliśmy go niedawno w wznowieniu muzycznego filmu „Muzyka i miłość" w roli Tarakunowa, jednak najmocniej utkwił nam w pamięci jako zabawny król w bajce „Kopciuszek". Niezależnie od dwu wymienionych obrazów Garin występował w roli Wołkowa w filmie „Na granicy" oraz w historycznym obrazie „Piotr I", tym razem w roli Tołstoja.

Z filmów dotąd nieoglądanych w Polsce, w których wystąpił Garin należy wymienić: kolorowy „Iwan Mikulin — marynarz rosyjski", według powieści Sołowiewa w reżyserii Igora Sawczenki; „Porucznik Kiże" w realizacji Aleksandra Fajncymera, oraz średnometrażowy film oparty na powieści Czechowa „Swaty" reżyserii Iwana Annenskiego.



Tu urodził się Mikołaj Kopernik 19 lutego 1473 r. „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało go plemię". W 450 rocznicę urodzin wielkiego astronoma tj. 19 lutego 1923 r. tablicę z napisem jak wyżej — wmurowano w ścianę domu przy ul. Kopernika w Toruniu. W dniu 5 września 1948 r. nad wejściem do muzeum otwartego we Fromborku (Warmia) umieszczono tablicę z napisem: „Sol omnia regit" (słońce rządzi wszystkim). Kult geniusza polskiej nauki połączył Warmię z Pomorzem. We Fromborku w roku 1543 zmarł Mikołaj Kopernik.

List z Torunia

Toruń - Frombork

ogniska kultu Kopernika

19. II. 1473

Wspomnienia jazdy do Fromborka są jak żywe. Była słoneczna jesień i błyszczał beton autostrady Elbląg—Królewiec. Powietrze Warmii pachnie jakby solą. Przybyło kilkaset aut z wielu miast Polski, a dziesiątki obiektywów chwytało obraz gotyckiej wieży, w której przez wiele lat pracował Mikołaj Kopernik. W muzeum fromborskim, urządzonym jak sanktuarium oglądaliśmy z podziwem prymitywne przyrządy pracy Mistrza Zrekonstruowano astrolabium, kwadrant, rozwieszono reprodukcje planów i szkiców. Tyle tylko było potrzeba, by uczynić „wielką rewolucję gwiazd", by przełamać strupieszałe i martwe teorie scholastyków. Za to palono na stosach. Każdą godzinę we Fromborku nazwać można godziną miłości, chwilą podziwu i uwielbienia. Samotny dom na wzgórzu — jest domem świętego milczenia, a mała mieścina ogniskiem kultu Ten obraz pozostał w nas na zawsze: wody Zalewu błyszczące jak miedź, twardy beton autostrad najeżonych wiaduktami, cierpkie wiatry morza na tropach Smętka. Korespondent pisał: „...dużo ludzi na świecie słyszy teraz głos Fromborka, w którym na nowo bije serce Kopernika, serce postępu".



Wiosną przyroda fromborska kwitnie wspaniale. W bujnych i ciepłych nocach ślizgają się delikatne gwiazdy. Płyną trasą ciemnego granatu, drogą którą wyznaczył im Kopernik. Poeci przypominają, że tu na wzgórzu Fromborskim odwiedziła Kopernika Anna Lignicka (wg prawie niepewnych zapisków Anny Nakwaskiej) Legenda o pięknej i wiernej kobiecie — jest strofą uroku. Zbliża jedynie i czyni ludzkim miraż dni

Na przedpolu Ratusza w Toruniu w r. 1853 stanął pomnik Mikołaja Kopernika. W r. 1947 najmłodsza wszechnica polska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika) postanowiła wznieść inny pomnik Będzie nim budujące się konsekwentnie obserwatorium astronomiczne w Piwnicach k. Torunia. Młodzież Pomorza, młodzież powróconych do Ojczyzny Mazurów — studiować będzie astronomię. Już nie przy pomocy prototypów, zamkniętych w muzeum fromborskim, ale oczyma uzbrojonymi we wspaniałe szkła lunety. Wszechnica zapewni uczniom nowoczesne metody poznawania wiedzy gwiazd i mgławic. Uczyni ją bliską i pożyteczną. Będzie to żywy pomnik zapału i entuzjazmu, tak twórczy jak samo życie.

Frombork i Toruń podają sobie dłonie. Podają je przez zasieki fałszywych granic, które zostały usunięte. Jednoczy je płomień kultu Kopernika, są jak ogniska, w których cieple, trwa duch odważnego mędrca z gotyckiej wieży nad jasnym Zalewem...

Krystyn.

Kalendarzyk

Niedziela, 19 lutego 1950 r.
KONRADA

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Komunikaty

ZEBRANIE INŻYNIERÓW

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników - Mechaników Polskich — oddział w Bydgoszczy zawiadamia, że w środę, dnia 22 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu NOT przy ul. Wyzwolenia nr 5 — ostatnie zebranie zarządu i komisji rewizyjnej przed walnym zebraniem. Ze względu na zakończenie kadencji dotychczasowego zarządu i związaną z tym sprawozdawczość, obecność wszystkich członków zarządu obowiązkowa.

ZBIOROWE BILETY

W czasie od 19. — 23. III. br., w celu uczczenia 32 rocznicy powstania Armii Czerwonej, w kinie „Wolność" i „Gryf" wyświetlać się będzie filmy z codzienną zmianą programu.

Przy kupnie zbiorowym nie mniej jak 50 biletów cena jednego biletu wynosi 30 zł. Repertuar kin będzie ogłoszony przez prasę i Polskie Radio.

Wydział Kultury i Oświaty Okręgowej Rady Związków Zawodowych poleca wszystkim związkom branżowym odpowiednie zapropagowanie powyższej akcji. Sprawozdania z przebiegu akcji prześle ref. kult.-ośw. do 27 bm.

OBRADY ZW. BoWiD

Zarząd oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Bydgoszczy zawiadamia wszystkich członków i podopiecznych, że w dniu 22 bm. (środa) o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie w III Państw. Szkole Ogólnokształcącej przy ul. Staszica.

Ze względu na ważność spraw obecność obowiązkowa.

Jubilousz 4-lecia ORMO

SZKOŁA DOWÓDCÓW

jednostek ORMO i OSP zostaje otwarta na Szwederowie

Wysoko ponad całym miastem, na Szwederowie, przy ul. Dąbrowskiego 2/4 Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej i Ochotnicza Straż Pożarna budują sobie wspólny Wojewódzki Ośrodek Wyszkoleniowy. Właściwie już nie budują — rozpoczęli budowę pół roku temu, a właśnie wczoraj, w przeddzień czwartej rocznicy powołania do życia ORMO budynek został wykończony do ostatniego szczegółu.

— Nic dziwnego — mówi **mjr. Maciopa**, w którego rękach spoczywa kierownictwo budowy. — Murowaliśmy systemem trójkowym. A system trójkowy to nie żarty. Szczególniej, gdy się ma do czynienia z taką trójką, jak **Bagniewski, Zieliński i Radziński!** Robota wprost pali się w rękach — jak to zwykle u strażaków.

Dzięki tej wytężonej i zharmonizowanej pracy, a przede wszystkim dzięki zwerbowaniu do pracy przy budowie trzech kursów traktorzystów, ORMO-ców i strażaków, budynek nie tylko został szybko ukończony, ale i tanio zbudowany. Wie coś o tym **chorąży Maszewski**, do którego należało kierownictwo finansowe.

— Całkowity koszt budowy wyniósł zaledwie 8 milionów zł — mówi on — podczas gdy preliminowano na ten cel 30 milionów zł. A więc oszczędności niemal 3-krotnie przewyższyły koszt całej budowy!

Do takiego zorganizowania pracy zdolne są tylko tak wysoce uspołecznione organizacje, jak ORMO i OSP. Ich zacieśniająca się już od szeregu lat współpraca — teraz, po zbudowaniu wspólnego Ośrodka Wyszkoleniowego, przybierze nowe jeszcze bardziej zwarte formy. Obie organizacje — to jedno ramię zbrojne Polski Ludowej walczące z sabotażem. ORMO — zabezpiecza, OSP — likwiduje pożary. Ale przy budowie swego ośrodka pracowali wspólnie, bez zwracania uwagi na przynależność do organizacji. Strażacy kopali fundamenty i równali teren, ORMO-wcy kładli mur i tynkowali, strażacy kryli dachem budynek, a jednocześnie ORMOW-wcy malowali wnętrza, lakierowali okna, montowali centralne ogrzewanie... Specjalne urządzenia alarmowe i przeciwpożarowe zmontowali strażacy zawodowi.

— Nasz ośrodek — mówi mjr. Maciopa — to nie tylko szkoła dla dowódców mniejszych i większych jednostek ORMO i OSP z całego województwa, ale jednocześnie jeszcze jedna rezerwa straży pożarnej Bydgoszczy. Poza zajęciami teoretycznymi, które się będą odbywały w starej świetlicy ORMO, a częściowo w nowym budynku, zbudowaliśmy tutaj wieże do ćwiczeń akcji przeciwpożarowej, a garaże pomieszcza auta. Specjalne urządzenie alarmowe, przy pomocy którego ośrodek nasz połączony zostanie z miastem, umożliwi naszym uczniom wzięcie udziału w każdej akcji przeciwpożarowej na terenie miasta równolegle ze strażą zawodową.

A więc Bydgoszcz może spać spokojnie. Nad jej bezpieczeństwem dzień i noc obok straży zawodowej czuwać będzie najaktywniejszy element woj. pomorskiego: uczniowie Wspólnego Wojewódzkiego Ośrodka Wyszkoleniowego ORMO i OSP.

(z)

Parafianie Ostromecka protestują przeciwko usunięciu ks. Chmurzyńskiego

Ludność parafii Ostromecko zaprotestowała przeciwko represjom, jakie zastosował ks. biskup Kowalski, usiłując usunąć z parafii Ostromecko ks. proboszcza Ignacego Chmurzyńskiego.

W ciągu pierwszych dni bież. miesiąca ks. biskup Kowalski z kurii w Pelplinie przeniósł karnie ks. Chmurzyńskiego na niższe stanowisko wikarego do jednej z parafii w woj. gdańskim, ponieważ nie zrzekł się stanowiska przewodniczącego nowego zarządu „Caritas".

W dniu 12 bm. parafianie w Ostromecku zorganizowali zebranie, uchwalając następującą rezolucję do kurii biskupiej w Pelplinie.

„My, parafianie gminy Ostromecko, ostro protestujemy przeciwko niesłusznemu przeniesieniu dobrego i sprawiedliwego pasterza. Postanawiamy niezłomnie nie dopuścić, by ks. proboszczowi Chmurzyńskiemu stała się jakakolwiek krzywda ze strony kurii biskupiej i żądamy, ażeby ks. Chmurzyńskiego pozostawiono w parafii w Ostromecku."

Rezolucję tę podpisało ponad 400 parafian, którzy oświadczyli równocześnie, że nie wpuszczą do parafii nowego proboszcza, wyznaczonego przez biskupa Kowalskiego.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

ZEBRANIE „HALKI"

Roczne walne zebranie w poniedziałek, 20 lutego o godzinie 18.30 w Domu Rzemiosła, ul. Gen. Stalina 10 I. p.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela godz. 15.30 i 19.30 „Ojciec debiutantki".

KINA. POMORZANIN: Burza nad Azją. POLONIA: Konstanty Zasłonow. WOLNOŚĆ: Kurhan Małachowski. ORZEŁ: Bogaty plon. GRYF: Czarodziejska torba, Jesień w Gruzji. BAŁTYK: Złoty kluczyk.

Początek seansów: Pomorzanin: 14.00, 16.00, 18.15, 20.30. Polonia, Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.30, 20.00. Wolność i Gryf: 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00.

MUZEUM: Od g 9 do 16; w niedziele i święta (bezpłatnie) od g 11 do 14.

DYŻURY APTEK: Apteka „Centralna" Al. 1 Maja 27, tel. 23-14. „Pod Złotym Orłem", Rynek 1, tel. 19,31.

POGOTOWIE RATUNKOWE PKP od 15 bm. przejęte przez PCK (nr. tel 10-00).

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW: W niedzielę, dnia 19 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Maria Kilijańczyk, ul. 20 Stycznia nr 9.

PROGRAM LOKALNY

Poniedziałek, 20 lutego 1950 r.

5.10 Progr. og.-polski. 8.50 Progr. lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Progr. og.-polski. 14.15 Koncert zesp. mandolinistów ZZK Koło II. 14.40 Pom. dziennik radiowy. 14.55 Progr. og.-polski. 16.20 Młodzież o sobie „W klasie Xe" — aud w wyk Państw. Szk. Ogólnokszt. 16.36 Piosenki dla dzieci w wyk. Kl. Modrzejewskiej. 16.50 — 15 fragment powieści K. Paustowskiego „Kolchida". 17.00 Progr. og.-polski. 22.00 Kwadrans muzyki rozrywkowej w wyk. G. Kardasia. 22.15 Progr. og.-polski. 24.00 Zak. audycji, hymn.

KURS HAFCIARSTWA

Liga Kobiet w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 84, z dniem 2. III. br. uruchamia 2-miesięczny kurs nauki — filet-firany, serwety, kapy.

Wieczornica sportowa

Idąc śladami ZS Gwardia ZKS Kolejarz Brda zorganizował w sali Domu Kolejarza pierwszą wieczornicę sportową.

Na program złożył się referat p. Reicha pt. „Nowy etap walki o ulepszenie kultury fizycznej" oraz film sportowy pt. „Narciarstwo".

Wieczornice ZKS Kolejarz-Brda odbywać się będą raz na dwa tygodnie.

(maj).

Reflektorem po Bydgoszczy

Wiosenne flagowanie



Tegoroczna wiosna wziąwszy snadź wzór z ludzi, wykończyła zimę co najmniej miesiąc przed terminem. Tym lepiej. Zima była w ogóle jakaś lekko pomylona. W okresie, gdy zapobiegliwi ludzie kupowali sobie narty, łyżwy, sanki i inne przybory zimowe, nie wyłączając ciepłych koszul i inekspymabli — na dworze siąpał smętny jesienny deszczyk, który odbierał nadzieję nie tylko doczekania się śniegu, ale w ogóle jakiejkolwiek zmiany w pogodzie. A gdy wreszcie co wytrzymalsi dotrwali aż do lutego i z westchnieniem ulgi zaczęli się rozglądać za wiosną — wówczas dopiero, ku większemu snadź ich utrapieniu zjawił się mróz, który w ciągu kilku dni usiłował odrobić całozimowe zaległości. I to odrobić 150 proc. ponad normę.

Nic tedy dziwnego, że ostateczne i definitywne pojawienie się wiosny na terenie Bydgoszczy przyjęte zostało przez wdzięcznych mieszkańców grodu z niekłamaną radością. Oczy im zaświeciły jak iluminacja reflektorowa, głowy co młodszych wypełniły się festonową zielonością, a na domach, na płotach, w oknach i na kominach wywieszono uroczyste różnobarwne flagi. Białe, różowe, niebieskie i zielone. W kształcie halek i koszulek, majteczek i biustonoszów.

Jeżeli o tym wspominamy w tym miejscu, to wcale nie po to, by napiętnować ten stary obyczaj. Przeciwnie. Czasem to nawet przyjemnie jest widzieć, że np. pani spod nr 5 przy ul. X ma niebieską halkę z łatką w pewnym miejscu, albo że pan spod nr 23 przy ul. Y ma koszulę w prążki z urwanym lewym rękawem. Należy jednakże wziąć pod uwagę, że śmiejąca się wiosna z wszelką pewnością ściągnie do Bydgoszczy pewną liczbę turystów. A ci ludzie nieświadomi naszych obyczajów gotowi są pomyśleć, że wisząca bielizna nie jest wcale uroczystym flagowaniem nadchodzącej wiosny, ale dowodem niechlujności mieszkańców miasta. (z).

O nabijaniu w butelkę



Oczywiście najłatwiejszym sposobem nabijania w butelkę są skróty. Wystarczy np. powiedzieć gościowi, że się należy do TWZZNWN i już jest stuprocentowa pewność, że gość został nabity w butelkę. Bo któż z Was, mili Czytelnicy, domyśli się, że chodzi tu o Tow. Walki ze Złymi Nałogami Wśród Niemowląt? Albo napisze się np. że „Mleko kakaowe w org. butelkach" i wszyscy przechodnie nabici są w butelkę. Bo komu przyjdzie do głowy, że „org." nie jest ani „organowych", ani „organicznych", tylko akurat „oryginalnych"? A to już, Mili Czytelnicy, nabijanie w (taką butelkę) nie tylko klientów, ale nawet nieszczęsnej ortografii.

Zresztą trzeba bezstronnie przyznać, że wspomniana mleczarnia nie jest wcale w tej dziedzinie przodowniczką. Pobiła ją w tym na głowę pewna fabryka, która nabiła ortografię w... beczkę. I to całkiem porządna fabryka: POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWEM!

W tym przedziwnym współzawodnictwie nie na ostatnim zapewne miejscu znalazł się pewien poważny urząd, który wywiesił w holu GAZETKĘ ŚCIENNĄ.

A no cóż, jak nabijać — to nabijać. Za masakrowanie ortografii dotychczas kodeks karny nie przewiduje żadnych sankcji. A szkoda!

(z).

Wielka narada

racjonalizatorów i przodowników pracy zwołana z inicjatywy „Gazety Pomorskiej"

Wczoraj rozpoczęły się w Bydgoszczy obrady dwudniowej I ogólnowojewódzkiej narady racjonalizatorów i przodowników pracy w rolnictwie, zwołanej przez „Gazetę Pomorską". W naradzie uczestniczy 250 przodowników pracy i racjonalizatorów oraz naukowców z Państw. Instytutu Nauk. Gospodarstwa Wiejskiego. Na obrady przybył również delegat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych p. Marian Golwala.

Zebranych powitał w imieniu KW PZPR oraz „Gazety Pomorskiej" red. Andrzej Nowicki, który wskazał na olbrzymie zadania, stojące przed wsią polską w związku z realizacją planu 6-letniego, kiedy to wszystkie siły i wszystkie środki muszą zostać zmobilizowane dla wygrania tej wielkiej batalii o socjalizm w Polsce.

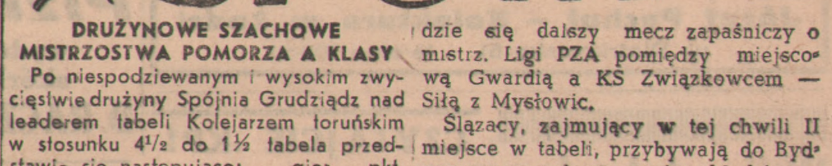
Po powołaniu prezydium narady, referat na temat aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej oraz zadań rolnictwa pomorskiego wygłosił wicewojewoda p. Jakubowicz.

Mówca stwierdził m. in., że w roku bież. zostanie zmieniony układ upraw ze szczególnym zwiększeniem na Pomorzu uprawy jęczmienia i pszenicy potrzebnej na pokrycie naszej konsumpcji. W porównaniu z r. 1949 zmiana ta dotyczyć ma 30 — 40 proc. pól uprawnych. Zwiększenie wydajności z hektara musi się również podnieść w porównaniu z rokiem ub. i to o 35 — 65 proc. Te nowe zadania, oczekujące pomorskich rolników, da się osiągnąć przede wszystkim przez zastosowanie najnowszych osiągnięć radzieckiej agrobiologii i agrotechniki.

W dalszym ciągu wczorajszych obrad prelekcje na tematy ściśle rolnicze wygłosili: prof. A. Byczkowski, prof. Z. Pietruszyński, inż. M. Batalni, inż. Z. Mackiewicz i inż. St. Stankiewicz.

Ponadto zebrani w pierwszym dniu narady zwiedzili wystawę miczurinowską w PGR oraz wieczorem udali się na przedstawienie komedii „Ojciec debiutantki" w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Fragmenty narad były zdejmowane przez specjalną ekipę Polskiej Kroniki Filmowej. (Ż-fa).



DRUŻYNOWE SZACHOWE MISTRZOSTWA POMORZA A KLASY

Po niespodziewanym i wysokim zwycięstwie drużyny Spójnia Grudziądz nad leaderem tabeli Kolejarzem toruńskim w stosunku $4\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ tabela przedstawia się następująco:

	gier	pkt.
1. Kolejarz Toruń	3	$10\frac{1}{2}$
2. Spójnia Grudziądz	2	$8\frac{1}{2}$
3. Związkowiec Inowrocław	3	$7\frac{1}{2}$
4. Spójnia Bydgoszcz	2	$6\frac{1}{2}$
5. Włocławski Klub Szachowy	2	3

W rozgrywkach B klasy II Spójnia Bydgoszcz pokonała Związkowca Bydgoszcz; II Kolejarza toruńskiego w identycznym stosunku $3\frac{1}{2}$ i $2\frac{1}{2}$, a Kolejarz Bydgoszcz zremisował z Kolejarzem Solec Kujawski.

SZACHOWE PÓŁFINAŁY DO VIII INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI

W dniu 22 bm. w Bydgoszczy przy szachownicy w sali BTW-Związkowca spotka się elita szachistów z województw pomorskiego, gdańskiego, szczecińskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i Warszawy i rozpoczną się wstępne boje o wejście do finału. Chodzi o dużą stawkę i boje będą zacięte, bo każdy punkt może decydować o wyniku. Jak nam donoszą, w półfinale wezmą udział znani mistrzowie: Gawlikowski z Warszawy, Szapiel z Bydgoszczy oraz kandydaci mgr Jurkiewicz i Łuczynowicz.

Impreza budzi duże zainteresowanie wśród miłośników pięknej gry szachowej.

MECZ ZAPAŚNICZY O MISTRZOSTWO LIGI

W niedzielę 19 bm. o godz. 13 w sali kina WUBP w Bydgoszczy, odbędzie się dalszy mecz zapaśniczy o mistrz. Ligi PZA pomiędzy miejscową Gwardią a KS Związkowcem — Siłą z Mysłowic.

Ślązacy, zajmujący w tej chwili II miejsce w tabeli, przybywają do Bydgoszczy w pełnym swoim składzie.

ZEBRANIE ZS „OGNIWO"

W związku z powołaniem do życia Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 16 w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej (Ratusz) wspólne zebranie członków Związkowego Klubu Sportowego oraz wszystkich kół sportowych „Ogniwa" z terenu miasta Bydgoszczy.

Bezpośrednio po zebraniu odbędzie się mecz tenisa stołowego między ZKS „Ogniwo" a jednym z miejscowych klubów sportowych.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 19 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Sala kina WUBP (Bielawki) godz. 13: mecz zapaśniczy I Ligi Związkowiec (Mysłowice) — Gwardia (Bydgoszcz).

Świetlica Bydgoskiej Fabryki Narzędzi (ul. Armii Czerwonej) godz. 16: towarzyskie spotkanie zapaśnicze Stal (Bdg.) — Związkowiec (Mysłowice).

Sala DOW ul. Dwernickiego godz. 17: mecz bokserski Sokol Hranice — Bydgoszcz.

Mały Felieton

Kant z operą



Pan Euzebiusz Klarnet, zapalony zwolennik muzyki dętej, rżniętej, kopanej tudzież miłośnik oper i operetek wpadł do domu, jak przysłowiowa bomba, przewrócił krzesło, uderzył się nosem w szafę, zahamował ostro, stanął i krzyknął:

— Aniele mój ubóstwiany! Są! Przyjechali!

Żona pana Klarneta popatrzyła z lękiem na męża i spytała:

— Kto przyjechał?

— Opera, duszko, warszawska opera! Są już u nas! „Halka"! Bilety mam! Och, nie doczekam się!

I w domu państwa Klarnetów zapanowała wielka radość, dodać bowiem trzeba, iż mieszkali oni w mieście W., co, jak wiadomo jest dla ludzi muzykalnych rzeczą bardzo przykrą, gdyż W. nigdy nie miała opery, ani jakiejś namiastki takowej i prawdopodobnie nigdy ich mieć nie będzie.

Całą noc nie spali, oczekując z niecierpliwością wytęsknionej chwili. Gdy wreszcie nadeszła, p. Klarnet założył odświętne, sztuczkowe spodnie, zawiązał jedwabny krawat, łysinę ozdobił melonikiem i wspaniałym gestem podał ramię swej równie wytwornej małżonce.

No i poszli. No i usiedli.

Sala, jak sala. Nabita po brzegi. Wiadomo, więcej jest takich Klarnetów, którzy tęsknią za dobrą muzyką.

Jakiś dziwny szmer przeszedł przez audytorium, gdy kurtyna poszła w górę. Oczom publiczności ukazało się dwóch panów z brzuszkami i dwie panie w wieku podtatusiałym, ubrane w pachnące naftaliną suknie. Całe to towarzystwo siedziało na krzywych krzesełkach i stroiło sobie głosy. Pan Klarnet poruszył się niespokojnie, ale czekał dalej.

W pewnej chwili rozległy się dźwięki, przypominające skowyt ciągniętego za ogon kota. To gruba śpiewaczka z potężnym biustem uniosła się z krzesła i piskliwym dyszkantem zaczęła wyciągać arie ze swego gardła, a flaki z cierpliwych słuchaczy. Pan Klarnet odchrząknął i otarł chusteczką spocone czoło. Ale jeszcze czekał.

Później śpiewaczka z biustem usiadła, a z krzesła uniósł się łysawy pan z brzuszkiem i lekko ochrypłym głosem zaintonował:

— „Szumią jodły na gór szczyyycie"...

— Głośniej! — zaczęto krzyczeć z ostatnich miejsc. Łysawy pan stremował się nieco, nabrał głęboko powietrza i wrzasnął straszliwie:

— „Szumią sobie w daaal!!!"

— Obyś się udławił! — szepnął z wielką życzliwością pan Klarnet. Ale łysawy śpiewak wcale nie miał zamiaru się dławić. Przeciwnie. Ryczał coraz głośniej. Tak głośno, że aż obudził przygłuchego staruszka, który przetarł zaspane oczy i żegnając się pobożnie, szeptem zapytał Klarneta:

— Panie kochany, co mu się stało, że tak ryczy? Zęby go bolą?

Pan Klarnet tylko zgrzytnął okropnie swymi sztucznymi szczękami i zatkał watą uszy, bo oto po raz drugi uniosła się z krzesełka pani z potężnym biustem. I tak to się odbywało, proszę państwa. Taka przeplatanka muzyczna. Raz pani z dużym biustem, potem łysawy pan, potem chuda, podobna do indyka dama, potem niski grubasek o nosie, czerwonym jak burak. Raz kot, ciągnięty za ogon, raz trąba jerychońska, raz zardzewiałe wrota, a raz cielę ginące śmiercią tragiczną. Pięknie to brzmiało. Opera na sto dwa!

Do domu wracali Klarnetowie w milczeniu. Każde myślało sobie, że widocznie zniżył się teraz poziom naszych śpiewaków operowych i że nie warto narzekać, bo i tak niczego się nie zmieni. Przeszli też nad tą straszną „Halką" do porządku dziennego.

Kilka dni temu jednak, trafił pana Klarneta szlag. Potem dostał szoku nerwowego i chciał się powiesić na żyrandolu, na własnych szelkach. Powodem tych brewerii było umieszczone w jednej z warszawskich gazet oficjalne oświadczenie Dyrekcji Państw. Opery i Filharmonii w Warszawie, zaprzeczające kategorycznie twierdzeniu, jakoby żałośni odtwórcy „Halki" należeli do jej zespołu. Oświadczenie to stwierdza, że żaden zespół Opery Warszawskiej nie wyjeżdżał poza stolicę i że owi bliżej nieznani „śpiewacy" podszywając się pod miano „artystów Opery Warszawskiej" popełnili gruby kant i dyrekcja opery pociągnie ich za tzw. „konsekwencję karną". Kant był rzeczywiście sporego kalibru, jak się bowiem dowiadujemy, zespół ów objechał wiele miast, męcząc ogromnie naiwnych słuchaczy.

Wspólnie z p. Klarnetem przypuszczamy, że ten „kant z operą" znajdzie swój właściwy epilog przed właściwym sądem. P. Klarnet wyraził gotowość występowania w charakterze świadka oskarżenia. Wcale mu się nie dziwię.

JUR.

Kącik Szachowy

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

Partia Mistrzostwa ZSRR 1949 r.
(leningradzki półfinał)
Białe: Tajmanow Czarne: Lisyczyn
Obrona holenderska

1. d4 d5, 2. c4 e6, 3. Sf3 c6, 4. Hc2 Sbd7, 5. g3 Gd6, 6. Gg2 f5, 7. 0—0 Sgf6, 8. c:d5 c:d5, 9. Sc3 a6, 10. Gf4! G:f4, 11. g:f4 0—0, 12. Sa 4 Sb6, 13. Sc5 Hd6, 14. Se5 Wab8, 15. a4 Sa8, 16. a5 Gd7, 17. Wfc1 Gb5, 18. e3 Wfc8, 19. Wa3 Wc7, 20. Wac3 He7, 21. Gf1 G:f1, 22. K:f1 Wbc8, 23. Hb3! Se8, 24. S:b7! W:b7, 25. H:b7! H:b7, 26. W:c8 Kf8, 27. Wb8! He7, 28. W:a8 g6 29. Wcc8 Kg7, 30. W:e8, Hc7, 31. Wec8 Hb7, 32. Wab8 Ha7, 33. Wh8 He7, 34. Wbg8+ Kh6, 35. W:g6+ Kh5, 36. Wg3 Kh4, 37. Sf3+ Kh5, 38. Whg8 — czarne poddały się.

WIADOMOŚCI

W Bydgoszczy w dużej sali BTW rozpoczyna się półfinał mistrzostw szachowych Polski. W półfinale udział biorą mistrzowie Gawlikowski, Szapiel, kandydaci na mistrzów mgr Jurkiewicz i Łuczynowicz, ponadto Chybicki, Borchardt z Pomorza, po dwóch szachistów z Łodzi i Gdańska i po jednym z Olsztyna i Szczecina.

Otwarcie turnieju nastąpi 22 bm. o godz. 15.

O przebiegu turnieju będziemy informowali naszych czytelników, podając ciekawsze partie.

* * *

W dniach 18 do 26 marca br. odbędzie się w Pradze czeskiej trójmecz szachowy Polska — Czechosłowacja — Bułgaria.

Z Pomorza zaproszenia otrzymali Szapiel i mgr Jurkiewicz.

* * *

Wkrótce, jak nas informują, rozpocznie się w Toruniu, organizowany przez ZKS „Kolejarz" („Pomorzanin") kobiecy turniej szachowy o mistrzostwo Polski. Przygotowania są w pełnym toku.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„Lenin" (album) — Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949.

Jurij Tynianow — „Puszkin" (cz. I) — Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949.

Stanisław Kowalewski — „Niedostatecznie", powieść — Spółdz. Wyd. Ośw. „Czytelnik", Warszawa 1949.

Henryk Świątkowski — „Wolność sumienia i wyznania w Polsce Ludowej" — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1949.

†

Dnia 16 lutego 1950 r. o godz. 17.30 zmarł po ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, brat i dziadek śp.

Tomasz Serówka
emeryt

przeżywszy lat 77, o czym zawiadamia stroskana

rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 15.15 z kaplicy cmentarza nowofarnego.

Bydgoszcz, Nowodworska 56 0064

†

Dnia 17 lutego o godz. 22,30 zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. po krótkich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka i siostra śp.

Maria Jagodzińska

przeżywszy lat 64, o czym zawiadamia w ciężkim smutku ogrążona

rodzina

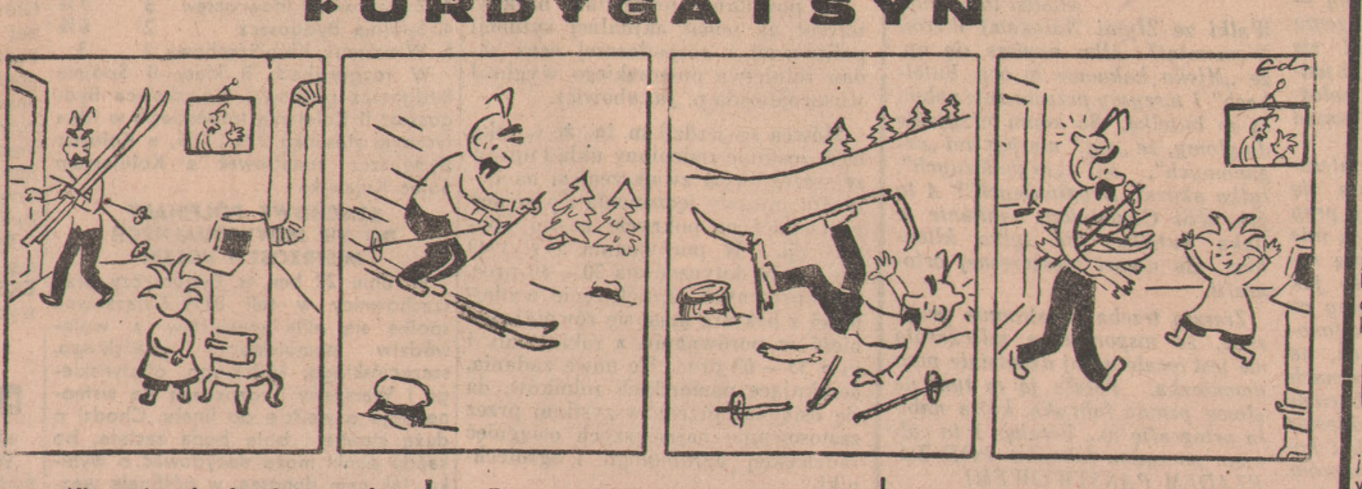
Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 21 lutego o godz. 11 w Nowejwsi Wielkiej.

Nowawieś Wielka, Żyrardów, Poznań. 0067

Co grają w TEATRZE

CZYTAJCIE IKP!

FURDYGA I SYN



— Nie martw się, że zimno, synku.
Zaraz wyjdę, narty włożę
I za kwadrans, może prędzej
Z lasu drzewa ci przywiozę.

Tempo wziął Furdyga ostre,
Ale — że miał zawsze pecha,
Spójrzcie sami co się stało,
Gdy na pieniek w lesie wjechał.

— Masz tu drzewo, Cynamonku,
Wprawdzie inne niż myślałem,
Ale grunt, że słowa swego
Tak jak zawsze dotrzymałem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42 DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29 Za niedoręczenie pisma spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne do 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100–380 zł, za tekstem od 40–150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm W niedziele i święta 50% drożej Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99 E-1-10254